



1-2 marca 2025

NR 50 (18141)

Sport



Głowa w mur

Warto wpajać w dzieci odwagę



Rozmowa z **Dariuszem Wolnym**, byłym piłkarzem ekstraklasy, dziś trenerem indywidualnym dzieci

Niepokoi nas, co dzieje się z polską piłką...

- Mnie też. Powody do niepokoju można zresztą odczuwać nie od dziś. Nie mam nic przeciw grze cudzoziemców w naszych ligach, pod warunkiem, że są to klasowi zawodnicy, którzy rzeczywiście dają swoim drużynom wiele, są ich ozdobą. Nie jestem przeciw cudzoziemcom, którzy potrafią grać, jestem przeciw cudzoziemcom, którzy zajmują miejsce! Pamiętam jeszcze jako zawodnik inwestycje brazylijskie ŁKS-u za czasów Antoniego Ptaka, masowy hurt piłkarzy z tego kraju nie okazał się receptą na sukces, podobnie było potem z Pogonią. Rozumiem różne modele funkcjonowania klubów, ale uważam, że nigdy nie powinno zabraknąć miejsca dla wychowanków. Niestety, presja wyniku dyktuje wszystko, a przeciętny cudzoziemiec dobrze przygotowany fizycznie najczęściej stłamsi zdolnego, polskiego juniora, który powinien być wprowadzany do dorosłego futbolu umiejętnie. A dziś kiedy obserwujemy ligę, to...

...to obcokrajowców jest więcej niż Polaków.

- Właśnie, więcej! A później się dziwimy, że nasze juniorskie reprezentacje nie nadzwyczajnie czy wręcz słabo grają. A jak ma być inaczej skoro młodsi są wypychani ze składów ligowych klubów przez zagranicznych piłkarzy? Jak oni mają wchodzić w dorosły futbol? Myślę, że to również problem... menedżerski. Po co mieć wychowankę, gdy można zarobić pieniądze wspólnie z menedżerami? Im większy ruch, tym większy biznes. W efekcie trafia do nas często - nikogo nie obrażając, ja to tak nazywam - europejski szrot. Ilu z tych zawodników było wybitnych? Do głowy przychodzi mi Danijel Ljuboja.

A Gija Guruli?

- Aaaaaa, to w ogóle inna bajka! Miałem okazję z nim grać i trenować, więc wiem najlepiej, że Gruzini robił potężną różnicę. A my podniecamy się transferami z 3. ligi hiszpańskiej. Strzelił tak jedną bramkę na pół roku i się tym ekscytujemy. Lu-

dzie, szanujmy się trochę! W wielkich klubach i zresztą mniejszych też - brakuje ich wychowanków...

Cóż, wynik musi być tu i teraz. Łatwiej zrobić go nawet nie pierwszoplanowymi, ale przygotowanymi fizycznie cudzoziemcami niż dając szansę młodemu.

- Zgodzę się z tym, rzeczywiście tak jest. A dla młodych najważniejsze jest przecieć, żeby grali. Lepiej wypożyczyć go choćby do klubu z niższej klasy niż trzymać na ławie. Puścić go w świat... Jedyny warunek: ma grać! Przypadek Kapustki, który pojechał do Leicester i przepadł, jest znamieny. Dziś gra, ale czy na poziomie, który mógł osiągnąć? No, właśnie...

Dobrzy piłkarze nie biorą się znikąd. Najpierw trzeba ich wychować. Przechodząmy do sedna sprawy... Czy u nas szkolenie dzieci nie jest trochę zaniedbane? W Holandii zajmują się tym byli zawodnicy z przeszłością w Eredivisie. A u nas?

- U nas bardzo często zajmują się tym... animatorzy.

Czyli amatorzy kochający piłkę.

- Właśnie. Jest to ich hobby, ale często nie mają pojęcia, co robią. A nie mają pojęcia, bo nie mają doświadczenia.

Powinna być specjalizacja już nawet na początkowym poziomie. Chłopcami marzącymi o grze w ataku powinni zajmować się byli napastnicy, kandydatami na defensorów - byli obrońcy itd.

- Cóż, trening może zrobić każdy, nawet ojciec dziecku. Nic do tego nie mam, ruch jest wskazany, każda aktywność. Ale profesjonalizmu nie nauczy człowiek, którego główną cechą jest... miłość do piłki. Ja kocham siatkówkę, hokej, trening pewnie bym zrobił, ale co by z tego było - tego nie wie nikt (śmiech). Tak samo jest z piłką. Powtórzę: fakt, że ktoś kocha piłkę nożną, nie znaczy, że się na niej zna. U nas panuje jednak przekonanie, że na futbolu i medycynie zna się każdy... Żeby było jasne: nic do tych ludzi nie mam, zdarzają się



Dariusz Wolny wie, że nie ma futbolu u góry, bez futbolu na dole.

oczywiście trenerzy dzieci, którzy nie grali wysoko, ale rzeczywiście mają pojęcie, takich też znam. Jednak gdyby mieć do wyboru za trenera pana Józia z piątej klatki, gorącego miłośnika piłki i wielbiciela gry Barcelony czy Manchesteru United, który doświadczenie czerpie z oglądania meczów w telewizji albo byłego zawodnika, to raczej trudno się zastanawiać. Chłopak od byłego piłkarza nauczy się tego, czego od pana Józia - nigdy, choćby ten był wyjątkowo zaangażowany i dawał z siebie wszystko.

Jakiś konkretny przykład?

- Proszę bardzo: zauważam, że dziś dzieci mają problem z wykonaniem dalekiego, celnego, mocnego przerzutu, a także ze strzałem z prostego podbicia. Technika uderzenia w obu przypadkach jest diametralnie różna, stopę układa się zupełnie inaczej, jest inny kąt. Trudno żeby uczyły się tego dopiero jako dorośli piłkarze. Dlatego warto poświęcać uwagę na żmudne doskonalenie techniki tego rodzaju uderzeń już teraz. Jako trener zwracam na to uwagę, to dla mnie wręcz kluczowe. Dodam, że - niektórzy będą może zaskoczeni - nauka piłki nożnej nie polega tylko na... nauce piłki nożnej. Także na demonstrowaniu zachowań

przed i w trakcie gry, które ułatwiają życie takiemu chłopcu w przyszłości, gdy wejdzie w rolę zawodowego piłkarza. Najprostsze sprawy: gdy nie wyjdzie ci jakieś zagranie, nie okazuj słabości albo zdenerwowania. Rywal widząc to, z pewnością będzie cię chciał wyprowadzić z równowagi i może być jeszcze gorzej. To szczegóły, które w dorosłej karierze są bardzo przydatne. O takich i podobnych sprawach trzeba podczas zajęć rozmawiać, wpajać chłopcom różne przydatne zachowania, choćby cwaniactwo na boisku w dobrym znaczeniu tego słowa. Muszę przy tym powiedzieć, że nic nie przychodzi łatwo i od razu. Kiedy 20 lat temu zaczynałem się tym zajmować, robić kolejne kursy - z perspektywy czasu wiem - byłem... „zielony”. To doświadczenie w tym względzie jest siłą; chodzi o doświadczenie, które przynosi zrozumienie, co dla tych dzieci jest dobre, a co złe. Kiedy zaczynałem zajmować się tym dawno temu, jeszcze w GKS-ie Katowice, była wtedy wielka presja wyniku. Teraz wiem, że to bez sensu. Uważam, że takie dzieciaki nie powinny w ogóle przejmować się wynikami! Trenerzy powinni w dzieciach wzmacniać ich predyspozycje, mocne strony, a niwelować słabsze. Do każdego z tych dzieci należy

podchodzić osobno, każde to odrębny przypadek. Co pomoże jednemu, może zaszkodzić drugiemu i jako trener muszę to zauważać oraz rozumieć. Oczywiście, każdy z tych chłopców musi umieć przyjąć piłkę i odpowiednio zagrać, czyli podać albo strzelić, musi uczyć się rozumienia gry, wyjścia na pozycję itd. Jednak każde dziecko dochodzi do założonego poziomu inaczej, w różnym tempie. Trzeba mieć i tego świadomość! A dzieci muszą też wiedzieć, że nic samo nie przyjdzie. Żeby zostać ligowcem, nie wystarczy, że mama przywiezie cię na trening i z niego zabierze dwa-trzy razy w tygodniu. Bardzo ważne jest wyrobienie charakteru. Trzeba te dzieci uczyć, że porażka nie jest końcem świata, ale trzeba się starać, żeby przychodziła jak najrzadziej. Bo po kilku zwycięstwach nagle przychodzi przegrana i jest... płacz. Co teraz? Trzeba właśnie uczyć, jak reagować w takiej sytuacji. Dzieci potrafią się zniechęcić. Dlatego twierdzą, że do 15-16 lat nie powinno być meczów, w których chodzi o wynik. Właśnie przez to wielu chłopaków odpada, zniechęca się też z powodu słabszych warunków fizycznych. Rodzice mówią: „trudno, jak ci nie idzie, zajmij się czymś innym”. Niestety, dziś dzieci są bardzo słabe psy-

DARIUSZ WOLNY

■ Urodzony 30.04.1969 roku

■ Kluby: Odra Opole (do 1991), GKS Katowice (1991-94)

■ Sukcesy: wicemistrz Polski (1992, 1994), zdobywca Pucharu (1993) i Superpucharu Polski (1992).

■ Posiada uprawnienia trenerskie UEFA A.

chicznie i łatwo się poddają. Szkoda, bo przecież często zdarza się tak, że wytrwały dzieciak przerasta potem wyraźnie konkurentów, z którymi wcześniej, właśnie z powodów warunków fizycznych, nie miał szans. Tak często jest!

A presja?

- Na naukę radzenia sobie z nią przyjdzie czas później, przed wejściem w dorosłość. Wiadomo, że zanim dzieci wejdą w poważną piłkę, muszą nauczyć się znoszenia właśnie presji, która w zawodowym futbolu jest codziennością. Kiedyś patrzyłem na to inaczej, ale dziś myślę, że najważniejsza w piłce jest... głowa. Moim zadaniem jest wpoić w te dzieci odwagę. Nie mogą się bać choćby gry jeden na jeden, a w związku tym nie mogą się bać tego, że stracą piłkę. Wręcz przeciwnie! A dziś dzieci często się boją, co na nieudane zagranie powiedzą... rodzice na trybunach. Jestem przeciwny wywoływaniu na nich presji, powtarzam - na naukę, jak sobie z nią dawać radę, przyjdzie jeszcze czas. Tak samo jest z taktyką. Nie męczmy nią dzieci, zdążą się jej nauczyć. Po co ona 9-latkowi? On traktuje piłkę jak zabawkę i nie warto tego niszczyć. I najważniejsze - nie ma co dzieci chlostać negatywnymi uwagami, powtarzać, że coś źle zrobili. Lepiej skupiać ich uwagę na tym, że mogą przecieć zrobić to... lepiej. Może lepiej powiedzieć: „Nie było idealnie, ale było nieźle, bo chciałeś. Spróbujmy jeszcze raz”. Na koniec jeszcze jedno: opieprzać za grę można jedynie dorosłego zawodnika. Dla mnie opieprzanie dzieciaka, że coś źle na boisku zrobił to kryminał. U mnie nie ma takiej możliwości. =

Rozmawiał
Paweł Czado



Benjamin Kallman w starciu z Rafałem Janickim. To po akcji, w której obaj brali udział, padła jedyna bramka meczu.

Po sześciu remisach Cracovia znowu wygrała. Zabranie z kolei mieli problemy z oddaniem celnego strzału.

Oba zespoły przystąpiły do piątkowego meczu w zmienionych składach. Z małym trzęsieniem ziemi mieliśmy do czynienia przede wszystkim w Górniku.

Znowu bez strzałów

W porównaniu do meczu z Rakowem przed tygodniem były aż cztery zmiany. Wrócili doświadczeni Lukas Podolski, kapitan Erik Janža, chory wcześniej Lukas Zahović, a przede wszystkim Filip Majchrowicz. Między słupkami zastąpił Michała Szromnika, który wcześniej grał we wszystkich 22 ligowych spotkaniach. Kilka zmian było też w składzie Cracovii. Nie było przede wszystkim Otara Kakabadze czy Virgila Ghity.

Pierwsza groźna akcja to 11 minuta i efektowna szarża Taofeeka Ismaheela przez pół boiska. Skończyło się na zablokowanym strzale i rożnym, ale pod bramką Sebastiana Madejskiego było gorąco. Potem próbował głową Kryspin Szcześniak, lecz też bez efektu, bo piłka przeszła nad poprzeczką. „Pasy”? Próbowali wrzutek, które zgarniał wysoki Majchrowicz. W tej sytuacji celnych strzałów kilkanaście tysięcy na trybunach nie oglądało. Dla „Górników” były to kolejne minuty bez celnego uderzenia, bo wcześniej nie zagrozili też zespołowi z Częstochowy. W polu nieźle wszystko wyglądało, bo zespół trenera

Jana Urbana starał się grać piłką, ale pod bramką przeciwnika nie było żadnych konkretów. W końcówce pierwszej połowy groźnie uderzył zza szesnastki powołany do szerokiej kadry reprezentacji Czech Patrik Hellebrand, tyle że i tym razem futbolówka minęła cel.

MÓWIĄ LICZBY			
GÓRNIK		CRACOVIA	
64	posiadanie piłki	36	
2	strzały celne	2	
6	strzały niecelne	4	
11	rzuty różne	3	
3	spalone	2	
8	faule	9	
1	żółte kartki	2	

OCENA MECZU ★★

Górnik Zabrze

Cracovia

0:1 – Janicki, 58 min (samobójcza)

GÓRNIK: Majchrowicz 5 – Szala 5 (87. Kmet niesklas.), Janicki 5, Szcześniak 5, Janža 5 – Ismaheel 5 (87. Buksa niesklas.), Sarapata 5 (64. Liseth 3), Hellebrand 6, Furukawa 6 (78. Ambros niesklas.) – Podolski 4, Zahović 4 (64. Sow 3). Trener Jan URBAN. Rezerwowi: Szromnik, Bakis, Josema, Prebsl.

CRACOVIA: Madejski 6 – Hoskonen 6, Henriksson 6, Jugas 6 – Janasik 6, Maigaard 6, Bzdyl 5 (73. Sokotowski niesklas.), Hasić 6 (80. Al-Ammari niesklas.), Biedrzycki 6 (80. Olafsson niesklas.) – Kallman 7, van Buren 5 (90+2. Minczew niesklas.). Trener Tomasz JASIK (w zastępstwie Damiana KROCZKA). Rezerwowi: Ravas, Różga, Śmiglewski, Perković, Wójcik.

Sędziował Karol Arys (Szczecin) - 5. Asystenci: Arkadiusz Wójcik (Warszawa) i Marek Arys (Szczecin). **Widzów** 12472. Czas gry 94 min (46+48). **Żółte kartki:** Sarapata (40. faul), Ismaheel (49. faul) - Maigaard (46. faul).

Piłkarz meczu - Benjamin KALLMAN

Samobójcze trafienie

Drużyna gospodarzy zaczęła się od żółtej kartki dla Mikkeła Maigaarda i dwóch groźnych strzałów w wykonaniu doświadczonego pomocnika z Danii, ale minimalnie niecelnych. Przed upływem godziny szansa gospodarzy, lecz Zahović z kilku metrów obył słupek. Zaraz potem atak gości i... bramka! Piłkę przejął najlepszy snajper krakowian Benjamin Kallman, ta trafiła na prawo do Patryka Janasika, który odegrał do Fina. Kallman strzelił, futbolówka odbiła się od Rafała Janickiego, zmieniła lot i zaskoczyła bezradnego bramkarza zabrzan. Dobra gra krakowian w pierwszym fragmencie po przerwie została nagrodzona trafieniem.

Po stracie gola zabranie starali się odrobić straty, ale walili w krakowski mur, odbijając się od dobrze brojących gości. Brakowało lidera, który wszystko by pociągnął. W 78 minucie okazję miał Ismaheel, piłkę

z nogi „zdjął” mu świetnie interweniujący kapitan krakowian, Jakub Jugas. Z kolei w 85 minucie huknął rezerwowy Ousmane Sow (dobra zmiana), ale Madejski zdołał sparować piłkę.

W Zabrzu „Pasy” wygrały po sześciu seriach remisów. To dla nich już 7. wygrana w delegacji, gdzie zdobyli rekordowe 23 punkty! „Górnicy” z kolei dołują, przegrywając drugi mecz z rzędu.

Michał Zichlarz

PROGRAM 23. KOLEJKI (1.03-3.03.)

Sobota

- Stal Mielec – Korona Kielce 14.45
- Pogoń Szczecin – Lech Poznań 17.30
- Zagłębie Lubin – Piast Gliwice 20.15

Niedziela

- Puszcza Niepołomice – Motor Lublin 12.15
- Legia Warszawa – Śląsk Wrocław 14.45
- Jagiellonia Białystok – GKS Katowice 17.30

Poniedziałek

- Raków Częstochowa – Lechia Gdańsk 19.00

1. Lech	22	44	40:18
2. Raków	22	43	28:13
3. Jagiellonia (m)	22	42	43:29
4. Pogoń	22	39	35:22
5. Cracovia	23	38	41:32
6. Legia	22	36	40:28
7. Górnik	23	34	30:28
8. Motor (b)	22	32	31:37
9. GKS (b)	22	30	32:29
10. Piast	22	30	24:21
11. Widzew	23	27	27:38
12. Korona	22	26	20:29
13. Radomiak	23	25	30:37
14. Stal	22	23	24:30
15. Zagłębie	22	22	20:35
16. Puszcza	22	22	21:31
17. Lechia (b)	22	21	23:37
18. Śląsk	22	14	19:34

1 – elim. LM, 2-3 – elim. LK, 16-18 – spadek

OCENA MECZU ★★

Radomiak

Widzew Łódź

0:1 - Shehu, 14 min (asysta Tupta), 1:1 - Dadaszow, 90 min (bez asysty)

RADOMIAK: Kikolski 5 - Ouattara 5 (74. Golubickas niesklas.), Kingue 5, Agouzoul 5, Henrique 5 - Kaput 5 (80. Ramos niesklas.), Jordao 4 (55. Perotti 5) - Grzesik 5, Alves 4 (80. Dadasov 1), Capita 4 (55. R. Wolski 5) - Tapsoba 5. Trener Joao HENRIQUES. Rezerwowi: Koptas, Burch, K. Pestka, Donis.

WIDZEW: Gikiewicz 5 - Krajewski 5 (69. Czyż 4), Żyro 6, Volanakis 5, Kozlovsky 6 - Hanousek 5 (69. Therkildsen 4), Shehu 6, Kerk 5 - Sypek 5, Tupta 6 (77. B. Pawtowski niesklas.), Łukowski 5 (65. Alvarez 4). Trener Patryk CZUBAK. Rezerwowi: Krzywański - Da Silva, Sobol, Diliberto, Nunes.

Sędziował Sebastian Krasny (Kraków) - 5. Asystenci: Sebastian Mucha i Maciej Cieplny (obaj Kraków). **Widzów** 6236. Czas gry: 95 min (47+48). **Żółte kartki:** Ouattara (51. faul), Alves (66. faul) - Hanousek (45+1. faul).

Piłkarz meczu - Julian SHEHU.

Skuteczny pościg

Zwycięstwo w Radomiu

Widzew wypuścił

w ostatniej minucie

regulaminowego czasu gry.

Po nieoczekiwanym zwycięstwie (3:1) z Legią Warszawa zdecydowanym faworytem piątkowej potyczki był Radomiak, tym bardziej że Widzew we wcześniejszych spotkaniach w tym roku uciął zaledwie punkt, remisując z Cracovią 1:1. Poza tym poniósł dotkliwe porażki z Lechem Poznań (1:4), Śląskiem Wrocław (0:3) i Pogonią Szczecin (0:4). To wyczerpało cierpliwość włodarczy łódzkiego klubu. Trener Daniel Myśliwiec został wystawiony na przymusowy urlop i we wczorajszym meczu drużynę gości prowadził Patryk Czubak. To jednak tymczasowe rozwiązanie, bo warunki umowy z Widzewem właśnie negocjuje Jacek Magiera, w listopadzie zwolniony ze Śląska Wrocław. Niewiele brakowało, by w 9 minucie gospodarze objęli prowadzenie, lecz po strzale Szwajcara Roberto Alvesa futbolówka odbiła się od słupka i skończyła się na strachu w ekipie gości. Pięć minut później na głowę podopiecznych Joao Henriquesa spadł lodowaty prysznic. Z prawej strony, spod końcowej linii boiska płasko dośrodkował Lubomir Tupta, a Julian Shehu strzałem z 10 metrów zmusił do kapitulacji Macieja Kikolskiego. Minutę później Rado-

miakowi należało się rzut karny, gdy Abdoula Tapsobę złapał za koszulkę w „16” Grek Polydefiks Volanakis. Wszechwiedzący sędzia Sebastian Krasny nawet nie pofatygował się do monitora, by sprawdzić tę sytuację. Przez lwią część drugiej połowy oglądaliśmy klasyczną „obronę Częstochowy” w wykonaniu piłkarzy Widzewa. Podopieczni trenera Czubaka grali bardzo ofiarnie, blokując mnóstwo strzałów. W 62 minucie gospodarze byli bliscy zdobycia wyrównującego gola. Pedro Perotti uderzał z 6 metrów po podaniu Rafała Wolskiego z prawej strony, ale trafił wprost w Rafała Gikiewicza! Łódzki mur pękł dopiero w 90 minucie. Strzał z dystansu Francisco Ramosa odbił przed siebie Gikiewicz. Bramkarz Widzewa powinien był przerzucić futbolówkę nad poprzeczką, ale zrobił jak zrobił. Jego koledzy nieudolnie próbowali ją wybić i Renat Dadaszow wpakował ją do siatki, ratując swojej drużynie remis.

Bogdan Nather

MÓWIĄ LICZBY

RADOMIAK		WIDZEW	
60	posiadanie piłki	40	
4	strzały celne	2	
8	strzały niecelne	4	
8	rzuty różne	0	
1	spalone	3	
12	faule	11	
2	żółte kartki	1	



Julian Shehu (z lewej) do przerwy zapewnił Widzewowi prowadzenie w meczu z Radomiakiem (z prawej Bruno Jordao).

Powtórka z sierpnia?

Czy GKS Katowice przedłuży nie najlepszą passę Jagiellonii na krajowym podwórku?

GKS KATOWICE

Jagiellonia w dwóch ostatnich meczach na krajowym podwórku potwierdziła, że jej defensywa nie jest najsłabsza. Najpierw zremisowała 2:2 z Cracovią, choć po 45 minutach prowadziła 2:0.

Obity mistrz

Następnie w Pucharze Polski przegrała 1:3 po kontrowersyjnym starciu z Legią (nie podyktowano rzutu karnego dla białostoczan po zagranii ręką piłkarza Legii w polu karnym). - Uważam, że trudno pominąć te okoliczności w kontekście ostatecznego wyniku, jeżeli mają taki wpływ na mecz. Prawdą jest też, że daliśmy sobie wbić trzy bramki, a to nie może tak wyglądać - powiedział po spotkaniu defensor mistrzów Polski, Mateusz Skrzypczak. Pięć straconych goli w dwóch meczach to dobry sygnał dla GKS-u Katowice, który szykuje się do batalii na Podlasiu. Katowiczanie w niedzielę wyjdą na mu-



Adrian Błędny w sierpniu otworzył wynik meczu z Jagiellonią.

rawę w Białymstoku, żeby powtórzyć wyczyn z rundy jesiennej, gdy wygrali z ekipą Adriana Siemienia 3:1.

W sierpniu 2024 roku GKS był zwyczajnym beniaminkiem, który szukał punktów, gdzie się da. Po pięciu kolejkach miał 5 „oczek” po wygranej ze Stalą Mielec oraz remisach

z Piastem Gliwice i Motorem Lublin. Niewiele więc oczekiwało, że drużyna Rafała Góraka będzie w stanie pokonać Jagiellonię. Tymczasem katowiczanie przy Bukowej grali tak, jakby mieli ogromne doświadczenie na najwyższym szczeblu rozgrywkowym. Grali mądrze i stwarzali mnó-

stwo problemów białostockiej obronie. Stąd trzy gole i zwycięstwo z mistrzem Polski, które było ogromnym zaskoczeniem.

Obie drużyny muszą podnieść się po porażkach. W końcu GieKSa także przegrała swój ostatni mecz. W Lublinie nie była w stanie pokonać Motoru,

choć grała dobrze, przeważała, a wręcz dominowała. Była jednak nieskuteczna i przy okazji za łatwo traciła bramki. Statystyki są bezlitosne - współczynnik oczekiwanych goli (xG) wskazywał liczbę trzech trafień, jaką katowiczanie powinni zdobyć. Strzelili natomiast dwa gole. Z drugiej strony xG Motoru wynosiło 1,76, a ekipa Mateusza Stolarskiego trzykrotnie pokonała Dawida Kudłę. Doszło więc do odwrotnej sytuacji w porównaniu do zeszłorocznego starcia z Jagiellonią. W sierpniu, choć na boisku wydawało się, że GKS miał mnóstwo okazji, jego współczynnik xG osiągnął wartość 1,59, a do siatki katowiczanie trafili trzykrotnie.

Liczyby nie grają

Jaka jest puenta tej statystycznej wyliczanki? Że liczyby nie mają wielkiego znaczenia, bo najważniejszy jest wynik. I zespół Rafała Góraka powinien się skupić na wywiezieniu z Podlasia pozytywnego rezultatu. Jeśli uda się wygrać, radość w katowickim obozie bę-

dzie ogromna. W końcu piłkarze GieKSy nie tylko będą grać z mistrzem Polski, ale także z drużyną, która na dniach zagra w 1/8 finału Ligi Konferencji. A szansa na zwycięstwo powinna być nieco większa, biorąc pod uwagę fakt, że Jagiellonia jest po porażce z Legią. - Porażka boli - powiedział po starciu z „Wojskowymi” skrzydłowy białostockiej drużyny, Miki Villar. - Musimy jednak zachować inteligencję i iść naprzód, bo wciąż mamy sporo szans na osiągnięcie sukcesu. W niedzielę czeka nas kolejne spotkanie. Chcemy je wygrać i to zrobimy - zapewnił Hiszpan. Pewności siebie mu więc nie brakuje, ale - biorąc pod uwagę wszystkie występy GieKSy w tym sezonie - niedzielni przeciwnicy Jagiellonii także będą mocno zmotywowani, żeby odbić się po stracie punktów z Motorem. Ewentualne zwycięstwo katowiczanie w najbliższą niedzielę powinno być mniejszą niespodzianką niż to sierpniowe.

Kacper Janoszka

Ani kroku w tył

Obaj uczestnicy hitu najbliższej kolejki - Pogoń i Lech - mają chrapkę na zgarnięcie kompletu punktów.

POGOŃ SZCZECIN

W sobotę o godzinie 17.30 na Stadionie im. Floriana Krygiera w Szczecinie rozpocznie się hit 23. kolejki PKO BP Ekstraklasy, w którym „Duma Pomorza” zmierzy się z liderem rozgrywek Lechem Poznań. Trudno wskazać faworyta tego pojedynku, bo Pogoń wprawdzie wygrała wszystkie cztery mecze w lidze w tym roku, ale będzie „miała w nogach” pucharową potyczkę z Piastem Gliwice, z którym walczyła przez 120 minut. - Zrobimy wszystko, co trzeba, aby być w stu procentach gotowi do sobotniego meczu - zapewnia obrońca „Portowców”, Leonardo Borges. - Jestem przekonany, że regeneracja przebiegnie dobrze. Mamy świetny sztab, który nam w niej pomoże. Lech

to wymagający przeciwnik, a czasu na regenerację nie mieliśmy zbyt dużo, ale z pewnością na to spotkanie wyjdziemy gotowi.

Kontynuować serię zwycięstw

Trener gospodarzy sobotniej potyczki Robert Kolendowicz nie martwi się faktem, że jego podopieczni w środę walczyli na boisku aż 120 minut. - W ogóle mnie to nie niepokoi - stwierdził 44-letni szkoleniowiec. - Często mówię o małych krokach i tym, co jest przed nami. Zaraz po meczu z Piastem mój zespół zaczął proces regeneracyjny przed spotkaniem z liderem ekstraklasy. Chwilę się pocieszyliśmy w szatni, ale potem liczył się tylko sobotni pojedynek z Lechem. Na nim się koncentrowaliśmy i zrobimy wszystko, aby go wygrać i kontynuować zwycięską passę. Proces regeneracji mieliśmy bardzo dokładnie zaplanowany. Nie mieliśmy czasu na trening, najważniejsza była regeneracja. Ci, którzy grali mniej trenowali dwa dni, a reszta „tylko” się regenerowała.

Piłkarze „Kolejorza” po dwóch porażkach z rzędu (z Lechią i Rakowem) wrócili na zwycięską ścieżkę, pokonując 3:1 Zagłębie Lubin. - Wygrana z Zagłębiem była bardzo cenna - powiedział obrońca Lecha Michał Gurgul. - Po dwóch porażkach z rzędu potrzebowaliśmy tego zwycięstwa. Teraz czeka na nas Pogoń, która jest bardzo dobrym zespołem. Wiemy z kim gramy, jednak nie obawiamy się jakoś przesadnie tego spotkania. Jedziemy do Szczecina po trzy punkty.

W Szczecinie Niebiesko-biali będą starali się przezwyciężyć złą passę w potyczkach wyjazdowych, żadnego z ostatnich czterech meczów na obcych stadionach lider PKO BP Ekstraklasy nie wygrał. Po raz ostatni komplet punktów zainkasował 19 października ubiegłego roku, wygrywając 2:0 w Krakowie z „Pasa-mi”. Od tamtej pory zespół z Bułgarskiej poniósł trzy porażki (z Puszcą Zieloną, Górnikiem Zabrze oraz Lechią Gdańsk) i jedno spotkanie zremisował (z Piastem Gliwice).



W dzisiejszym spotkaniu w Szczecinie na pewno nie zabraknie pojedynków Antoniego Kozubala (z lewej) ze snajperem wyborowym „Dumy Pomorza”, Eftymisem Koulourisem (przy piłce).

Większe oczekiwania

Szkoleniowiec gości Niels Frederiksen zdaje sobie sprawę, jak trudne zadanie czeka jego zespół. - Mam większe oczekiwania wobec tego, w jaki sposób chcemy grać i jestem pewien, że codzienna praca przyniesie pożądane skutki - powiedział 54-letni Duńczyk. - Oglądałem spotkanie z Piastem i myślę, że Pogoń znajduje się w dobrym dla siebie momencie. Ta drużyna wygrała wiosną wszystkie cztery mecze w lidze i dołożyła do tego

awans w Pucharze Polski, więc trzeba jej oddać, że spisuje się świetnie. Nie uważam, żeby rozegranie dogrywki stanowiło dla niej duży problem w kontekście naszego najbliższego bezpośredniego starcia. Najważniejsze, że motywacja jej piłkarzy dzięki wygranej z Piastem pozostanie na najwyższym poziomie, więc spodziewam się, że w sobotę wyjdą na boisko z dużą dawką optymizmu. Skupiamy się na własnym modelu gry, ale jak zawsze w przygotowaniach bierze-

my pod uwagę to, jak gra rywal. Elementem nad którym pracujemy zawsze, ale położyliśmy na nim nieco większy akcent w ostatnich dniach, jest wyjście spod wysokiego pressingu przeciwnika. Spodziewamy się, że Pogoń będzie przeciwko nam tak grać, że będzie chciała bronić wysoko „jeden na jednego”. Nie jest to dla nas nowość, bo wszyscy szukają różnych rozwiązań, by znaleźć na nas sposób - mówi duński szkoleniowiec.

Bogdan Nather



Gustava będzie brakowało

Kto zastąpi szwedzkiego lidera w starciu z Lechią?

Z trójki zespołów dyktujących aktualnie tempo najłatwiejsze zadanie czeka Raków, który podejmie przedostatnią w tabeli Lechię.

Raków Częstochowa

W poniedziałek faworytem będą „Czerwono-niebiescy”, którzy ostatnio przełamali niemoc na swoim stadionie, wygrywając z Górnikiem Zabrze po bramce Władysława Koczerhina. Tymczasem walczący rozpaczliwie o utrzymanie lechiści, którzy dobrze zaczęli wiosnę, ostatnią porażką z bezpośrednim rywalem o uniknięcie degradacji, Puszcza Niepołomice (0:2), znów skomplikowali swoją sytuację.

Wracają Amayew i Barath

- Jestem bardzo zadowolony z postawy zespołu w ostatnich meczach - nie ukrywa trener wicelidera, Marek Papszun. - Wykonaliśmy bardzo dobrą pracę od okresu przygotowawczego po ligę. Teraz przed nami mecz z zespołem z dołu tabeli, ale Lechia jest dobrze grającą drużyną, może poza ostatnim meczem. Zdajemy sobie sprawę, że musimy się bardzo dobrze przygotować do spotkania z zespołem młodym, wybieganym, chcącym grać bardzo intensywnie, mającym w przodzie dobrych zawodników. Dlatego bardzo poważnie podchodzimy do tego meczu - podkreśla szkoleniowiec jedenastki spod Jasnej Góry.

Raków gra w poniedziałek, na zamknięcie tej kolejki, więc mikrocykl treningowy ma bardzo długi. Od początku na maksymalnych obrotach trenował nieobecny ostatnio z powodu kontuzji Mikael Amayew, a od piątku aktywnie włączył

się w zajęcia inny rehabilitant, Peter Barath. - Peter potrenuje jeszcze dwa dni i będzie już w pełni sprawny. Obaj będą w kadrze i z tego się cieszę, ale bycie z tego jedno, a pełnia gotowości do gry to drugie. Dopiero odpowiednia dyspozycja i szybki powrót do optymalnej formy sprawią, że wrócą do jedenastki - tłumaczył trener Papszun na konferencji prasowej, mając obok tych pozytywnych również złą wiadomość.

- Pauzującego za kartki Szweda Gustava Bergrena będzie brakowało, choć z drugiej strony nie ma ludzi niezastąpionych. Brak Bergrena jest bardzo dużym osłabieniem, tak jak było w przypadku Frana Todura w spotkaniu z Górnikiem - zaznacza szkoleniowiec. - Gustav jest jednym z naszych liderów, prawdziwym wojownikiem. Można powiedzieć, że w każdym meczu pokazuje charakter, rakowskie DNA, natomiast u nas pojedynczy zawodnicy nie wygrywają meczów. Wygrywa je zawsze drużyna. Mam jednak kilka pomysłów na zastąpienie Szweda. Jest Ben Lederaman, wraca Barath, jest Tudor, może na tę pozycję do środka zostać przesunięty Stratos Svarnas. Oni mogą zagrać na tej pozycji, mamy więc pole manewru i trochę czasu na ostateczne decyzje - podkreśla Marek Papszun.

Wyczyn beniaminka

Trener „Medalików” zapytany, który z 30 meczów na różnych szczeblach z gdańszczanami, w tym dziewięciu ligowych wspomina najsympatyczniej, odtworzył z pamięci. - Był

dwa takie mecze w sezonie mistrzowskim - wspomina Marek Papszun. - Wygraliśmy zdecydowanie w Gdańsku 3:0. I było jeszcze u nas 4:0. Ale takim kluczowym było spotkanie w pierwszym sezonie w ekstraklasie, bo wtedy hierarchia była zupełnie inna. To Lechia była drużyną, która walczyła o puchary i miała bardzo mocny zespół, a my byliśmy beniaminkiem. Dodatkowo pojechaliśmy tam, mając duże problemy kadrowe, w czternastu graczy, na papierze bez większych szans, a wygraliśmy 3:1, a Michał Skóraś zdobył pierwszą bramkę w ekstraklasie. To była duża niespodzianka, duży wyczyn z naszej strony, dlatego tak dobrze go pamiętam.

Problem nie w VAR-ze

Na koniec w swoim stylu szkoleniowiec Rakowa odniósł się do gorącego w ostatnich dniach w Polsce VAR-u, a właściwie sędziów go obsługujących, którzy podejmują różne decyzje, na różnych stadionach, w kontekście złamania tych samych przepisów, zagrań ręką w polu karnym czy pozycji spalonej... - To co się dzieje jest martwiące - ostrzega trener Papszun. - I to jest problem, który się nawarstwia za spuszczoną kurtyną, natomiast problem tkwi nie w VAR-ze, w kamerach. Nie o to chodzi. Wiem z czego to wynika, gdzie ma to swoje podłoże, ale teraz tego nie powiem, może kiedyś. Natomiast jeżeli nie rozwiążemy tego na poziomie decyzyjnym, to będzie tylko gorzej - podkreśla opiekun częstochowskiej ekipy.

Zbigniew Ciećciała

Wreszcie w domu!

Tomasz Tułacz brał w tym tygodniu udział w kolizji drogowej. Jego drużyna z dwóch ostatnich meczów wyszła bez szwanku, a w niedzielę zagra u siebie.

PUSCZA NIEPOŁOMICE

Przelotem lutego i marca jest bardzo intensywnym czasem dla Puszczy i jej szkoleniowca. Zespołowi idzie ostatnio dobrze, ale Tomaszowi Tułaczowi do wielu obowiązków zawodowych doszły problemy osobiste. Nie dojechał na galę, w trakcie której miał odebrać nagrodę za zajęcie 3. miejsca w głosowaniu na najlepszego trenera Małopolski minionego roku.

Krótki pobyt w szpitalu

Jadąc samochodem do Krakowa, wziął udział w kolizji drogowej i zamiast do Pałacu Krzysztofory, trafił do szpitala. Na gali Małopolskiego Związku Piłki Nożnej zastępował go prezes Jarosław Pieprzyc, którego słowa wywołały małą konsternację. Prosił, by pomodlić się za trenera. Gdy po wyjściu z pałacu zadzwonili do rzeczniczki prasowej „Żubrów”, uspokoiła nas, że trener jest poobijany, ale po badaniach został zwolniony do domu i w środę wraca do pracy. Tak też się stało i w czwar-

tek w Warszawie po raz pierwszy w historii wprowadził Puszcę do półfinału Pucharu Polski. Jego piłkarze mieli w Warszawie pod górkę, ale w podstawowym czasie odrobili gola, a w dogrywce przypieczętowali awans. - To historyczny rezultat i czapki z głów przed chłopakami. Dziękuję również kibicom, którzy za nami przyjechali. To prezent dla nich. Kapitałnie, że jesteśmy w tym miejscu - mówił Tomasz Tułacz. - W pucharze zacierają się różnice między ligami. Drugoligowa Resovia wygrała z Lechem, Ruch pokonał Koronę... Polonia momentami grała dobrze, my mieliśmy problem z operowaniem piłką i pewnością w grze. Po zmianach wróciliśmy do gry, ale musieliśmy się napracować, by zwyciężyć.

Po dwóch latach

Być może pochodzący z Mielca szkoleniowiec odczuwał jeszcze skutki kolizji, ale był bardzo szczęśliwy. Puszcę dzieli tylko i aż jedna wygrana od finału na PGE Stadionie Narodowym. Czy w maju wrócić do Warszawy? Jeden ze stołecz-

CZY WIESZ, ŻE...

■ Ostatni mecz Puszczy w Niepołomicach odbył się 3 czerwca 2023 roku w 1. lidze. Rywale z Chrobrego Głogów wygrali 1:0, ale niedługo potem zespół Tomasza Tułacza wygrał dwa spotkania barażowe na terenie rywali i świętował historyczny awans do ekstraklasy.

nych dziennikarzy zapytał Tułacza o europejskie puchary, do których przepustkę daje zdobycie Pucharu Polski. 56-latek szybko odpowiedział, że redaktor tym pytaniem „pojechał po bandzie”, ale potem podkreślił, że mimo skromnego budżetu udało się awansować do ekstraklasy i w niej utrzymać, bo współpracuje z bardzo ambitnymi działaczami. Szybko jednak przypomniał, że trzeba wrócić na ziemię i twardo po niej stąpać, bo jego zespół czeka kolejne wyzwanie. W niedzielne południe w 16-tysięcznych Niepołomicach, na stadionie z 2 tysiącami krzesłek, odbędzie się pierwszy w historii mecz ekstraklasy. Niemal dwa lata po promocji z 1. ligi i rozgrywaniu domowych spotkań w Krakowie, Puszcza w końcu wróci do siebie.

Bilety poszły w kwadrans

Przed meczem z Motorem Lublin klub przygotował dwuminutowy klip. Nie był on potrzebny, by zachęcić kibiców do kupna biletów, bo rozeszły się w kwadrans. Ujęcia pięknej Puszczy Niepołomiczkiej i żubrów przeplatane są m.in. fragmentami meczów gospodarzy, którzy są nazywani „Żubrami” oraz zdjęciami z przebiegu prac, dzięki którym kameralny obiekt został dopuszczony do rozgrywek ekstraklasy. „Żubry najlepiej czują się na swoim terytorium, gdzie niestraszni im są przedstawiciele innych gatunków” - mówi lektor.

Michał Knura



Trzy zwycięstwa w osiem dni to marzenie szkoleniowca Puszczy.

Grali do końca

Wisła w doliczonym czasie zdobyła punkt w Gdyni. Arka zaprzepaściła szansę na dogonienie Bruk-Betu.

Cztery gole, jedna duża kontrowersja, sporo walki i piłkarskiej jakości, urazy – spotkanie w Gdyni trwało 99 minut, ale warto było je obejrzeć.

Przed aVARIa

Krakowianie wyszliby w tym samym składzie, który rozgromił Ruch, ale rozchorował się Kutwa i nie mógł zagrać. Młody obrońca w Chorzowie strzelił gola po rzucie rożnym, a w Gdyni – także na początku – wiślacy stracili po stałym fragmencie. Nie zablokowali dośrodkowania Dawida Gojnego, nie upilnowali zgrywającego głową Michała Marcjanika, a na koniec pozostawili bez opieki strzelającego z bliska Szymona Sobczaka. Wychowanek Wisły i jej gracz w poprzednim sezonie zbytnio nie cieszył się, natomiast na twarzach jego kolegów pojawiły się duże „banany”. Przed przerwą napastnik sfaulował Marka Poletanovicia, który po starciu chwycił się za kolano i został zmieniony. Wcześniej Torнике Gapińdaszwili zagrał piłkę ręką (dokładnie spadła na jego łokieć), sędziowie analizowali potencjalny karny, ale nie dali krakowianom szansy na wyrównanie z 11 metrów. Z VAR-em były problemy przed pierwszym gwizdkiem i mecz został opóźniony z powodu awarii. Wyrównał niezawodny Angel Rodado z ponad 20 metrów. Nie miał dobrej pozycji, rywale wywierali presję, ale trafił idealnie w dolny narożnik.



OCENA MECZU ★ ★ ★ ★

Arka Gdynia
– **Wisła Kraków**
2:2 (1:1)



1:0 – Sobczak, 8 min, 1:1 – Rodado, 28 min, 2:1 – Azacki, 53 min, 2:2 – Duarte, 90+5 min

ARKA: Węglarz – Navarro, Marcjanik, Azacki, Gojny – Kocaba – Gapińdaszwili (89. Skóra), Petrović (67. Rzuchochowski), Vitalucci (75. Ratajczyk), Oliveira (67. Kocyla) – Sobczak (67. Majchrzak). Trener Dawid SZWARGA.

WISŁA: Letkiewicz – Jaroch, Uryga, Biedrzycki, Mikulec (90. Kiakos) – Poletanović (39. Duda), Igbekeme (90. Sukiennicki) – Baena (73. Kiss), Rodado, Duarte – Zwoliński. Trener Mariusz JOP.

Sędziował Paweł Raczkowski (Warszawa). **Żółte kartki:** Kocaba, Petrović, Marcjanik, Navarro, Węglarz, Majchrzak, Gapińdaszwili – Mikulec, Sukiennicki. **Piłkarz meczu – Dawid GOJNY**

Świetne stałe fragmenty

„Biała gwiazda” miała inicjatywę, dobrze wprowadził się Kacper Duda. Gdynianie mieli problemy, ratowali się nieprzepisowymi zagraniami, ratowali ich słupki albo Damian Węglarz. Druga połowa zaczęła się od wymiany ciosów, a potem kolejny raz Arka wyszła na prowadzenie po rożnym. Gospodarze stanęli przed bramką, a zablokowany Patryk Letkiewicz próbując piąstkować piłkę zagraną przez Gojnego nabił Ołeksandra Azackiego. Wiślacy mocno pracowali na remis i mieli sytuację. Wykorzystali jedną w doliczonym czasie, kiedy po zbyt krótkim wybiegu pięknie do strzału wolejem w dalszy róg złożył się Frederico Duarte.

Problemy Dziedzica

Wczoraj rano krakowianie poinformowali, że pomocnik Karol Dziedzic

do końca sezonu będzie wypożyczony grał w Wiśle Puław. Kilka godzin później okazało się, że II-ligowy klub pozostaje bez licencji, bo nie wniosł o jej odwołanie, a zaplanowany na niedzielę mecz z KKS-em 1925 Kalisz został odwołany. Z odpowiedzi prezesa krakowian Jarosława Królewskiego na mojego tweeta dowiedzieliśmy się, że na transfer czasowy do klubu z Puław należał zawodnik i jego agencji. „Biała gwiazda” zagwarantowała sobie także minuty gry Dziedzica, obwarowane karą umowną. „Więc może się okazać, że to będzie bardzo dobry transfer finansowo” – zażartował Królewski, co nie spodobało się części kibiców. Na poważnie dodał, że jeżeli sytuacja szybko się nie wyjaśni, to Wisła szybko znów ściągnie 19-latkę do siebie.

Michał Knura



Marcus Haglind-Sangre popisał się asystą przy golu otwierającym wynik meczu.

W pierwszych dwóch meczach w 2025 roku Pogoń Siedlce odnotowała remisy. W piątek szczęście jej nie sprzyjało.

WSiedlcach doskonale zdają sobie sprawę z tego, że misja utrzymania w I lidze będzie niezwykle trudna. Mimo wszystko jest nadzieja, tym bardziej, że w dwóch pierwszych meczach Pogoń dwukrotnie zremisowała. Co ważniejsze, dwa punkty zdobyła w starciach z Ruchem Chorzów i Bruk-Betem, czyli zespołami notowanymi wyżej. W piątek natomiast do Siedlec przyjechała Wisła Płock, kolejna drużyna, która chce awansować do ekstraklasy.

Przeciwnik ekipy Adama Noconia postawił twarde warunki od pierwszego gwizdka. „Nafciarze” naciskali na defensywę Pogoni, próbowali zaskoczyć bramkarza Jakuba Lemanowicza, ale długo nie potrafili sfinalizować swoich akcji. Radzili sobie dobrze do momentu, gdy już byli blisko pola karnego. Wtedy nie potrafili podjąć dobrej decyzji. I gdy wydawało się, że pierwsza połowa zakończy się bezbramkowym remisem, wtedy przyjezdni wyszli na prowadzenie. Gola w doliczonym czasie pierwszej części gry zawdzięczają Ibanowi Salvadorowi. To on otrzymał piłkę w pole karne, szybko się odwrócił z piłką w stronę bramki i oddał strzał, który zaskoczył golkipera.

Perspektywy siedlczan na odrobienie strat były marne. Wisła kontrolowała przebieg spotkania, a Pogoń nie miała dobrego pomysłu na to, jak odwrócić losy rywalizacji. Po zmianie stron obraz starcia nie uległ zmianie i Wisła nadal była w ataku. Trener Nocoń próbował ratować mecz przez zmiany. W 66 minu-

cie trzech zawodników rezerwowym zameldowało się na murawie. Lepszym nosem szkoleniowym wykazał się jednak Mariusz Misiura. Opiekun płocczan w 72 minucie ściągnął z boiska strzelca bramki, najlepszego zawodnika na boisku, Ibaną Salvadora. Zamiast niego na placu gry pojawił się Amin Al-Hamawi. Dla Irakijczyka był to drugi mecz po dołączeniu do Wisły (18 lutego przeniósł się z Sandvikens) i zaledwie 3 minuty po wejściu na murawę podwyższył prowadzenie. Dostał błędne podanie od Kevina Czustovicia i trafił z bliska do pustej bramki.

Mogło się wtedy wydawać, że mecz jest zamknięty. Pogoń wciąż grała bez pomysłu, a Wisła kontrolowała wydarzenia na boisku i nie wykonywała nerwowych ruchów. Jednak końcówka spotkania przyniosła wiele emocji, a zagwarantował je Marcin Flis. Defensor, który w trakcie rundy jesiennej był bez klubu, dołączył do Pogoni zimą. Na „dzień dobry” trafił do siatki w meczu z Ruchem, a w piątek uderzył sprzed pola karnego i po raz drugi

w tym sezonie wpisał się na listę strzelców. Tym samym Pogoń miała jedną bramkę straty na kilka minut przed ostatnim gwizdkiem. Zawodnicy Adama Noconia mieli prawo wierzyć w doprowadzenie do remisu, ale wtedy do głosu po raz drugi doszedł Al-Hamawi. 21-latek znów pokonał Lemanowicza, tym razem strzałem pod poprzeczkę i zapewnił Wiśle trzy punkty.

Kacper Janoszka

TABELA I LIGI

1. Bruk-Bet	21	47	45:18
2. Arka	22	45	44:17
3. Miedź	21	42	41:21
4. Wisła P.	22	40	38:28
5. Ruch (s)	21	35	33:26
6. Wisła K. (p)	22	34	40:22
7. Górnik	21	33	34:27
8. Polonia	21	31	23:22
9. Stal R.	21	30	35:30
10. Znicz	21	28	28:28
11. ŁKS (s)	21	27	29:24
12. GKS	21	26	23:23
13. Warta (s)	21	20	15:34
14. Odra	21	19	18:42
15. Kotwica (b)	21	18	16:35
16. Chrobry	21	17	18:40
17. Stal St. W. (b)	21	13	15:38
18. Pogoń S. (b)	22	11	20:40

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek



OCENA MECZU ★ ★ ★

Pogoń Siedlce
– **Wisła Płock**
1:3 (0:1)



0:1 – Salvador, 45+2 min, 0:2 – Al-Hamawi, 75 min, 1:2 – Flis, 85 min, 1:3 – Al-Hamawi, 87 min

POGOŃ: Lemanowicz – Jakubik, Casio, Flis, Miś (78. Majewski) – Dzieciot (90+2. Pyrdol), Drag – Zielonka (66. Bykowski), Hrnčiar (66. Danielewicz), Demianuk (66. Milaszius) – Podliński. Trener Adam NOCÓN.

WISŁA: Gradecki – Mijusković, Edmundsson, Nastić – Czustović (90. Hiszpański), Pacheco (83. Pomorski), Haglind-Sangre, Kun, Brzozowski (90. Łodziński) – Salvador (72. Al-Hamawi), Jimenez (83. Krawczyk). Trener Mariusz MISIURA.

Sędziował Łukasz Karski (Słupsk). **Widzów** 1000. **Żółte kartki** Flis – Pacheco. **Piłkarz meczu – Amin AL-HAMAWI**



Piłkarze obu zespołów dali z siebie wszystko.

Nie da się zapomnieć

Spotkanie z Odrą Opole z ostatniej kolejki sezonu 1991/92 w historii tyskiego klubu zapisane zostało złotymi zgłoskami.

GKS TYCHY

Naogurujący rundę wiosenną w Tychach mecz GKS-u z Chrobrym Głogów był okazją do uhonorowania przez działaczy klubu z trójkolorowym trójkątem w herbie trenera Albina Wiry.

To były jego pomysły

Wprawdzie urodzony 19 grudnia 1953 roku chorzowiec najbardziej w piłkarskim świecie zasłynął jako zawodnik Ruchu, z którym 4-krotnie sięgnął po mistrzostwo Polski, ale po zakończeniu kariery zamieszkał w mieście znanym z produkcji piwa i samochodów. Tu także 3-krotnie prowadził futbolowy zespół, z którym w 1992 roku wywalczył awans na zaplecze ekstraklasy.

- Jak wyliczyli tacy statystycy, bo ja nie jestem typem kronikarza, prowadziłem GKS w 133 spotkaniach i jest to podobno klubowy rekord wśród szkoleniowców - mówi Albin Wira. - Miło mi było stanąć na murawie stadionu, który w 2015 roku został oddany do użytku, a mogę powiedzieć, że to jest „moje dziecko”, bo byłem wtedy kierownikiem piłkarskich obiektów tyskiego MOSiR-u. Starsi kibice pewnie pamiętają, jak na starym stadionie z walącymi się trybunami skandowali: „Stadion ruina,



Albin Wira - legenda Ruchu Chorzów i GKS-u Tychy.

to wszystko wina Albina”. Nikt nie dopisał jednak kolejnych zwrotek o tym, że pierwsza w Polsce sztuczna podgrzewana murawa, która powstała właśnie w Tychach i to, że ten nowoczesny stadion oddany 10 lat temu, to były moje pomysły. Dodam nawet, że plany, nie projekt, bo to robili architekci, ale właśnie plany, gdzie mają być szatnie, pomieszczenia gospodarcze i biurowe też wyszły ode mnie, bo byłem w komitecie budowy stadionu. Pojechałem oglądać obiekt w Paderborn, gdzie grałem w latach 1982-86 i choć na jego wzór zbudowano stadion w Gliwicach, to mnie ta konstrukcja

jako całość nie przypadła do gustu. Wybrałem jednak to, co w niej podobało mi się najbardziej i szukając dalej, szczególnie podglądając stadion West Ham United, podpowiadałem architektom. Na koniec wątku stadionowego powiem jeszcze, że pomysł z rywalem na mecz otwarcia, czyli starcie z 1.FC Koeln, też był mój. O tym jednak nikt też w Tychach nie zaśpiewał (śmiej). A może teraz nie ma już tak utalentowanych tekściarzy...

Pokonana Odra i awans

Zdjęcie wyróżnionego 71-latką zajęło co prawda miejsce w „Klubie Zasłużo-

nych”, czyli w galerii sław tyskiej piłki, ale to nie znaczy, że Albin Wira jest już tylko „ekspонатem”. Od 1992 roku, bo wtedy została założona drużyna oldbojów, można go w każdą środę i sobotę oglądać na treningach „starszych panów”, którzy grają także swoje okazjonalne mecze pokazowe. Zdrowie dopisuje, humor też, a umiejętności piłkarskie nadal są wysokie, więc futbolowe anegdoty i wspomnienia nadal są świeże. - Z tych moich 133 spotkań na ławce trenerskiej na pewno najmilsze wspomnienia mam związane z Odrą Opole - opowiada trener na emeryturze. - Na finiszu sezonu 1991/92,

w którym nasza drużyna, naszpikowana młodymi tyszanami, walczyła o awans na zaplecze ekstraklasy. W przedostatniej kolejce przegraliśmy z Ruchem Radzionków i straciliśmy pozycję lidera. Radzionkowi nie swój ostatni mecz grali w Niedobczycach z Rymem, a my podejmowaliśmy właśnie opolan. Wydawało się, że już nic w tabeli nie może się zmienić, ale my walczyliśmy do końca i choć szybko straciliśmy gola, to wygraliśmy 6:1. Kibice opuścili jednak stadion zawiedzeni, bo myśleli, że to zwycięstwo nic nam nie dało. Zawodnicy też po ostatnim gwizdku siedzieli w szatni ze spuszczonej głowami, ale nagle okazało się, że Ruch przegrał i to my jesteśmy na 1. miejscu. Z przygotowanej „stypy” na zakończenie sezonu nagle zrobiła się feta z okazji awansu, bo kibice - gdy się dowiedzieli o awansie - wrócili na stadion, więc bawiliśmy się długo i radośnie.

Stawiać na młodziana!

Przed GKS-em Tychy, jak wyliczyli klubowi statystycy, 32. mecz z Odrą Opole. Czy on także okaże się przełomowy? Drużyna Artura Skowronka, mogąca się poszczycić serią czterech zwycięstw, chcą sięgnąć po kolejny komplet punktów, tym bardziej że jako goście grają na swoim stadionie.

- Nie wiem czy wybiorę się mecz, a wszystko przez „Messiego” - dodaje Albin Wira. - Nasz pies choruje, więc pewnie moja sobotnia

aktywność piłkarska zakończy się na porannym graniu z oldbojami, a później zasiądę w domu przed telewizorem i będę oglądał mecz za meczem. Spotkanie Odra - GKS Tychy też mi więc nie umknie. Spodziewam się, że jeżeli tyszanie zagrają tak jak z Chrobrym 6 dni temu, to mogą przedłużyć serię zwycięstw. Nawet grając godzinę w dziesiątkę dawali sobie bowiem radę z kompletem głogowian, a to znaczy, że mają potencjał. Odra też w dobrym stylu zaczęła rundę wiosenną, bo remis w Niecieczy z liderem i porażka 1:2 z Wisłą w Płocku poparte były ciekawą grą. Najbardziej jestem ciekaw, jak zaprezentuje się Natan Dziegielewski, bo młody tyszanin zaczął wiosną strzelająco. Wszedł na końcówkę meczu z Wartą Poznań i postawił pieczęć na zwycięstwie 3:1, a z Chrobrym, grając od początku, trafił 2 razy. Wprawdzie trener ma też do dyspozycji trzech innych piłkarzy na tę pozycję, bo Julius Ertlthaler wyleczył przeziębienie, Tobiasz Kubik odpokutował karę za kartki, a sprowadzony 10 dni temu Noel Niemann zadomowił się w zespole, ale każdy szkoleniowiec wie, że jak zawodnikowi „zre”, to trzeba go wystawiać do gry. No chyba że w tych nowoczesnych książkach trenerskich są nowe wytyczne... W każdym razie ja nie miałbym wątpliwości i liczę, że Dziegielewski tak jak i cały zespół podtrzyma dobrą wiosenną passę.

Jerzy Dusik

Na wyjeździe, czyli... u siebie

Rozmowa Jarosławem Skrobaczem, trenerem Odry Opole



Czy po remisie 2:2 w Niecieczy z grającym w roli gościa liderem Bruk-Betem Termalica i porażce 1:2 w Płocku z Wisłą, będącą w strefie barażowej, mecz z zajmującym 12. miejsce GKS-em Tychy będzie punktem zwrotnym dla Odry?

- Szukamy punktów w każdym spotkaniu i te nasze dwa pierwsze mecze w tym roku to potwierdziły. Następne występy też chcemy traktować w ten sam sposób, ale do dobrej gry dodać zwycięstwa. Są nam bardzo potrzebne, co udowadnia... nasz najbliższy przeciwnik. Jeszcze dwa tygodnie temu GKS Tychy znajdował się w podobnej sytuacji

jak my, ale dzięki fajnej serii, którą tyszanie złapali, są już w bardzo dobrych nastrojach. W tabeli nadal są blisko nas, ale w klasyfikacji rundy rewanżowej, czyli w 4 ostatnich spotkaniach są zdecydowanie na 1. miejscu. Widać też, że gra zespołu Artura Skowronka ewoluje i nam to także nie umknęło. To drużyna dobrze przygotowana fizycznie i mająca swoje zasady na boisku, więc myślę, że będą się starali to realizować na swoim boisku, choć grać będą na nim w roli gości.

Jak wyglądał mikrocykl przed meczem z GKS-em Tychy?

- Wróciliśmy z Płocka w poniedziałek późno

w nocy, więc ten pierwszy dzień mikrocyklu był mocno okrojony. Oczywiście na naszym nowym stadionie są kapitalne warunki do odnowy, więc jeżeli ktoś chciał skorzystać, to mógł to zrobić indywidualnie, a od wtorku rozpoczęliśmy już normalne treningi. We wtorek i w środę analizowaliśmy też naszą grę, a w czwartek podglądaliśmy naszego najbliższego rywala, ale praktycznie każdy trening w tym tygodniu był podporządkowany taktyce na mecz w Tychach, a więc na wyjeździe, czyli u siebie.

Wyjazd do Tychów zaplanowaliście na sobotę?

- Nie. Po piątkowym popołudniowym treningu wyjecha-

liśmy w kierunku Tychów, bo w sytuacji, w której sam dojazd trwa dwie godziny ze skolonymi nogami, a do tego dodamy całą organizację - pakowanie, posiłek i przyjazd 2 godziny przed meczem - to wychodzi nam, że trzeba byłoby wyjechać z Opola rano. Podchodzimy do wszystkich szczegółów ze wszelkim miarą bardzo poważnie, bo wiemy o co gramy i nie chcemy zaniedbać żadnego szczegółu.

Czy Mateusz Czyżycki w jakiś specjalny sposób przygotowuje się do powrotu na „stare śmieci”?

- Myślę, że dla niego będzie to podróż sentymentalna, bo spędził tu dobre miesiące, a po sezonie 2022/23,

w którym rozegrał tu 31 spotkań i strzelił 9 goli, awansował do ekstraklasy, przechodząc do Korony. Wiemy też, że w Kielcach przez problemy zdrowotne miał długą przerwę, a dodatkowo po przejściu do Odry miał pecha, bo w styczniu uciekło mu półtora tygodnia z okresu przygotowawczego, gdyż borykał się z przeziębieniem. Wierzę, że Mateusz, choć już teraz jesteśmy z niego zadowoleni, szczyt formy ma jeszcze przed sobą.

Czy kartkowe pauzy Jiriego Pirocha i Szymona Szklńskiego skomplikowały panu formowanie składu na mecz w Tychach?

- Jesienią nieobecność jednego czy dwóch zawodników była wielkim problemem, który spędzał mi sen z powiek. Teraz natomiast jest zdrowa rywalizacja, a ponieważ do gry po pauzie w Niecieczy wracają Adrian Purzycki i Piotr Żemło, od przybytku głowa nie boli. Na obsadzenie środka obrony mamy czterech kandydatów, bo są Chrzanowski, Żemło, Kamiński, Błyszko, a nawet Pochciół, który też może tam zagrać i wierzę, że ten przyjemny ból głowy będziemy mieli także od przybytku punktów.

Rozmawiał Jerzy Dusik

Byłem w formie!

Nieprawdopodobne jest to, z jak wielkimi problemami kadrowymi musi w tym sezonie zmagać się Real Madryt.

HISZPANIA

Wielokrotnie pisaaliśmy, jak długo trener Carlo Ancelotti będzie musiał czekać na Edera Militao oraz Daniego Carvajala, którzy zerwali więzadła krzyżowe. Ponadto w trakcie sezonu z mniejszymi lub nieco poważniejszymi urazami borykali się Antonio Ruediger, David Alaba, Lucas Vazquez, Aurelien Tchouameni czy Rodrygo. Teraz przez mniej więcej dwa miesiące pauzować będzie Dani Ceballos, który w ostatnich tygodniach stał się jedną z ważniejszych postaci w zespole „Los Blancos”. W oficjalnym komunikacie Real poinformował, że 28-latek doznał kontuzji mięśniowej i uszkodził ścięgno w udzie lewej nogi;

to efekt starcia z Takefusą Kubo w ostatnich minutach meczu Pucharu Króla.

Hiszpan przez lata był niedoceniony w Madrycie.

W końcu jednak włoski szkoleniowiec znalazł dla niego miejsce w składzie i był on niezwykle przydatny przy pladze kontuzji, która nawiedziła Real. Gdy Carlo Ancelotti wystawiał go w środku pola, mógł spokojnie eksperymentować w poszatowanej defensywie (przypomnijmy -opiekun „Królewskich” cofał w tym sezonie do linii obrony Aureliana Tchouameniego oraz Fede Valverde). Ceballos może

nie grał w każdym spotkaniu od deski do deski, ale w większości meczów w 2025 roku był kluczową postacią. Widać było, jak z tygodnia na tydzień jego forma rośnie. Dowodem na to była jego genialna asysta w meczu Ligi Mistrzów z Manchesterem City przy trafieniu Kyliana Mbappe. „Jest mi przykro, bo muszę pauzować, a czuję, że znajduję się w najlepszej możliwej formie” - napisał Dani Ceballos.

Trener Ancelotti znów będzie więc musiał kombinować i szukać rozwiązań problemów. W ten weekend Real zmierzy się z Betisem. Jeśli Włoch myśli o zastąpieniu Ceballosa, najprościej byłoby wpuścić na murawę Lukę Modrića, który mimo wieku (w tym roku skończy 40 lat) dalej potrafi zaskakiwać na hiszpańskich boiskach.

Kacper Janoszka



Dwa miesiące przerwy czekają Daniego Ceballosa...

Fot. Bagu Blanco / PRESSPHOTO/SIPA USA/Prefocus.pl

Giganci chcą Piątka!

TURCJA

Krzysztof Piątek jest w świetnej formie i Basaksehir musi się liczyć z tym, że polski napastnik przyciąga zainteresowanie innych klubów. W Turcji można przeczytać plotki, że 29-latek znalazł się na radarze tamtejszych gigantów, jakimi są Galatasaray, Fenerbahce czy Besiktas. Teraz do gry o Polaka miał wejść Trabzonspor, którego trenerem jest Senol Gunes. Szuka on zastępcy dla swojego najlepszego napastnika, Simona Banzya. 28-latek rodem z Demokratycznej Republiki Konga jest wypożyczony z portugalskiej Bragi, strzelił w tym sezonie 16 goli, ale jego wykupienie może być bardzo trudne ze względu na wysokie żądania Portugalczyków. Władze klubu zagięły więc parol na Piątka, który z 18 trafieniami jest liderem klasyfikacji strzelców Super Ligi. Przed Polakiem zapewne bardzo ciekawe letnie okienko transferowe.

MC

Trenerzy pod presją

Sergio Conceicao i Thiago Motta mogą drzeć o swoje posady.

WŁOCHY

Ostatnie wyniki nie przemawiają za Portugalczykiem. Odpadnięcie z Ligi Mistrzów z Feyenoordem i ostatnie porażki w lidze z Torino oraz w czwartek z Bolonią osłabiły pozycję 50-latka. Głównym celem jest awans do LM w następnym sezonie. „Rossoneri” liczą się także w krajowym pucharze, ale w półfinale zagrają derby Mediolanu z Interem. Głównym zarzutem wobec Conceicao jest to, że nie potrafi znacząco poprawić gry drużyny. Po spotkaniu z Torino miał zostać nawet wezwany na dywanik. Dalej cieszy się jednak zaufaniem władz klubu, a winą za porażkę obarczono piłkarzy, którzy w ostatnich tygodniach się kompromitują. Brak poprawy wyników może jednak doprowadzić do poważnych zmian. Dwa z rzędu przegrane mecze w lidze mogą przelać czarę goryczy u najważniejszych osób w klubie. Według włoskich mediów, Milan wpisał w umowie ze szkoleniowcem klauzulę, która umożli-

wia jej rozwiązanie w przypadku braku awansu do Ligi Mistrzów. Przypomnijmy, że Portugalczyk podpisał kontrakt do czerwca 2026 roku. Jeśli dojdzie do zmiany trenera u „Rossonerich”, to zespół w jednym sezonie miałby aż trzech trenerów! Zaczynał Paulo Fonseca, teraz jest Sergio Conceicao, a na końcówkę sezonu byłby

kolejny szkoleniowiec... Istna karuzela.

Portugalczyk to jednak niejedyny trener, który znajduje się pod ogromną presją. Drugim jest Thiago Motta. Włoch prowadzi Juventus od początku tego sezonu, ale ostatnie wyniki są katastrofalne. Również odpadnięcie z Champions League z PSV, a teraz z Pucharu Włoch po

rzutach karnych z Empoli. Włoskie media wieszczą także o konflikcie wewnątrz drużyny pomiędzy trenerem a zawodnikami. Po porażce z Empoli 42-letni Włoch otwarcie skrytykował swoich podopiecznych, stwierdzając, że jest zawstydzony ich postawą i zaangażowaniem. Jednym z tych, którzy mają napięte relacje z Mottą, jest Dusan Vlahović. Spotkał się on z krytyką trenera już przed meczem o Superpuchar Włoch, a potem wchodził na końcówki spotkań. Douglas Luiz publicznie mówił o nieporozumieniach z trenerem już na początku sezonu. Dyrektor generalny turyńskiego klubu Cristiano Giuntoli na antenie stacji Sky Sports udzielił wsparcia trenerowi po porażce w krajowym pucharze. Dla „Starej Damy” to kluczowy moment. Klub nie chce przeprowadzić kolejnej rewolucji, ale brak poprawy wyników może sprawić, że słowa dyrektora będą nieaktualne. Zresztą bardzo często zdarzyło się, że publiczne słowa wsparcia od władz klubu kończyły się zwolnieniem trenera po kilku tygodniach.

Milosz Cebo



Czy Sergio Conceicao wyciągnie Milan z kryzysu?

Fot. IPN/SIPA USA/Prefocus

HISZPANIA

Program 26. kolejki

Sobota: Girona – Celta (14.00), Rayo – Sevilla (16.15), Betis – Real M. (18.30), Atletico – Athletic (21.00); niedziela: Leganes – Getafe (14.00), Barcelona – Sociedad (16.15), Mallorca – Alaves (18.30), Osasuna – Valencia (21.00); poniedziałek: Villarreal – Espanyol (21.00).

Mecz Valladolid – Las Palmas zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Barcelona	25	54	67:25
2. Real M.	25	54	54:23
3. Atletico	25	53	42:16
4. Athletic	25	48	42:22
5. Villarreal	25	44	48:35
6. Rayo	25	35	27:26
7. Betis	25	35	32:32
8. Mallorca	25	35	24:31
9. Sociedad	25	34	23:23
10. Celta	25	32	36:38
11. Sevilla	25	32	30:35
12. Osasuna	25	32	29:34
13. Girona	25	31	32:37
14. Getafe	25	30	21:20
15. Espanyol	25	27	24:36
16. Leganes	25	24	22:38
17. Las Palmas	25	23	29:43
18. Valencia	25	23	25:41
19. Alaves	25	22	28:39
20. Valladolid	25	15	16:59

1-4 – LM, 5 – LE, 6 – elim. LK, 18-20 – spadek

ANGLIA

■ West Ham – Leicester 2:0 (2:0)

1:0 – Soucek (21), 2:0 – Vestergaard (43, samobójcza)

Program 28. kolejki

Sobota: Nottingham Forest – Manchester City (13.30), Liverpool – Southampton, Crystal Palace – Ipswich Town, Brighton – Fulham (wszystkie o 16.00), Brentford – Aston Villa (18.30), Wolverhampton – Everton (21.00); niedziela: Tottenham – Bournemouth, Chelsea – Leicester (oba o 15.00), Manchester United – Arsenal (17.30); poniedziałek: West Ham – Newcastle (21.00).

1. Liverpool	28	67	66:26
2. Arsenal	27	54	51:23
3. Nottingham	27	48	44:33
4. Man City	27	47	53:37
5. Chelsea	27	46	52:36
6. Newcastle	27	44	46:38
7. Bournemouth	27	43	45:32
8. Brighton	27	43	44:39
9. Fulham	27	42	40:36
10. Aston Villa	28	42	40:45
11. Brentford	27	38	48:43
12. Crystal Palace	27	36	35:33
13. Tottenham	27	33	53:39
14. Man Utd	27	33	33:39
15. West Ham	27	33	32:47
16. Everton	27	32	30:34
17. Wolves	27	22	37:56
18. Ipswich	27	117	26:57
19. Leicester	27	17	25:61
20. Southampton	27	9	19:65

1-4 – LM, 5 – LE, 18-20 – spadek

Jak Fiat 126p wygrał z Rolls-Roycem



Ian Rush (nr 9) nie znalazł sposobu na Józefa Młynarczyka. Z nr 8 nieżyjący już Krzysztof Surlit.

Szczęśliwi ci, którzy pamiętają to, co wydarzyło się w środę 2 marca 1983 roku!

Widzew nie jest jedynym polskim klubem, który dotarł do półfinału europejskich rozgrywek. Jego awans do półfinału Pucharu Mistrzów w 1983 roku ma jednak znaczenie szczególne, bo wywalczony został po meczu uznawanym za najlepszy, jaki polska drużyna w tych rozgrywkach kiedykolwiek rozegrała.

Pomocny teleks

2 marca 1983 w Łodzi nie było żadnego „zwyczajnego remisu”, nie było honorowej porażki, jakich w historii występów polskich drużyn nie brakowało. Rewanż dwa tygodnie później w Liverpoolu Widzew przegrał, ale awans wywalczył - jak się miało okazać - właśnie tym meczem na „własnym” stadionie ŁKS-u, gdzie wówczas grał. 2:0 przesądziło sprawę i ta zaliczka okazała się bezcenna. Ważne było to, że Liverpool nie zdobył w Łodzi bramki, tak jak przedtem Manchester City i United oraz Ipswich, a później jeszcze raz Manchester United w meczu z ŁKS-em. Stary stadion, który dzisiaj jest parkingiem przy no-

wym, nigdy nie został więc skalany angielskim golem.

W dniu przylotu ekipy z Wysp pogoda była fatalna i z powodu mgły samolot musiał dwukrotnie podchodzić w Warszawie do lądowania. Jednego z angielskich dziennikarzy znałem osobiście. Ponieważ był jeszcze stan wojenny i trzeba było długo czekać na połączenie telefoniczne, zabrałem go z hotelu do redakcji, skąd teleksem wysłaliśmy informację, że Clive czeka na telefon u mnie w domu, dokąd pojechaliśmy na kolację. Teleks był bardzo pożytecznym urządzeniem z ery przed komputerowej: na klawiaturze jak z maszyny do pisania pisało się tekst, który natychmiast pojawiał się na takim samym urządzeniu u odbiorcy. Były to urządzenia niedostępne prywatnie, więc działały bez przeszkód, w przeciwieństwie do telefonów, w których po podniesieniu słuchawki rozlegał się głos „rozmowa kontrolowana” i nie była to wcale reklama popularnego filmu pod tym tytułem.

Jan Paweł II w Liverpoolu

Clive pracował dla radia, gdzie jak mówią radiowcy,

potrzebna jest „paszcza”, czyli relacja na żywo. Gdy zadzwonił telefon, trzeba było na chwilę odłożyć noże i widelce (oraz kieliszki - nie ukrywam). Słuchacze radia Liverpool dowiedzieli się więc prosto z mojego mieszkania o dramatycznym lądowaniu w Warszawie w odpowiednio podkolowanej korespondencji Clive’a, a ja wyobrażałem sobie zdziwienie tego pana, co tę rozmowę „kontrolował”. Stosowny raport leży pewnie do tej pory w archiwach IPN.

Liverpool przyjechał do Łodzi w trakcie sezonu ligowego, Widzew grał ostatnio o punkty trzy miesiące wcześniej. Turcji jeszcze wówczas nie odkryto, ale obrotny menedżer znany jako Johnny River załatwił krótki obóz we Włoszech i... wizytę u papieża. Gdy napisałem o tym w korespondencji dla angielskich mediów, sugerując, że w takiej sytuacji Widzew ma awans zapewniony, Clive szybko mnie skontrował. - A papież był w Liverpoolu, odprawił mszę na Anfield Road i kapitan zespołu Sammy Lee wręczył mu prezent od klubu.

Okazało się jednak, że papież jest w takich przyziemnych sprawach neutralny, no chyba że chodzi o polską drużynę... Trenerem Widzewa był wówczas Władysław Żmuda, który miał z Liverpooliem porachunki osobiste, bo przegrał z tym zespołem jako

trener Śląska w 1975 roku 1:2 i 0:3.

Widzewskie serce

Każdy średnio zaawansowany wiekiem i piłkarską wiedzą kibic Widzewa potrafi wymienić skład drużyny z tego meczu. Nie ma w nim żadnego wychowanka klubu ani łodzianina, wszyscy są jednak wieloletnimi widzowiakami. Grali tu długo, przyjeżdżali z różnych miast, ale poza Józefem Młynarczykiem i Romanem Wójcickim, którzy przyszli do Widzewa już jako reprezentanci Polski, to Widzew ukształtował ich kariery. Niektórzy zostali w Łodzi na stałe. Andrzeja Grębosza (z Tarnowa), Wiesława Wragę (ze Stargardu), Krzysztofa Kamińskiego (z Żyrardowa) i Młynarczyka (z Nowej Soli, a potem z Bielska-Białej i z Opola) spotkać można do dzisiaj niemal na każdym meczu. Inni rozjechali się po Polsce (Tadeusz Świątek mieszka w rodzinnym Płocku, Piotr Romke w Kaliszu) i po innych krajach (Miroslaw Tłokiński w Szwajcarii, Zdzisław Rozborski we Francji, warszawiak Marek Filipczak w Norwegii). Odeszli na zawsze Włodzimierz Smolarek (zmarł w 2012 roku) i Krzysztof Surlit (zmarł w 2007 roku podczas meczu oldbojów). Obaj żyją jednak w pamięci kibiców i w nazwach różnych obiektów: Smolarek jest patronem ulicy przylegającej do stadionu, a tak-

że jego imię noszą stadion w rodzinnym Aleksandrowie Łódzkim i ośrodek treningowy w Uniejowie, Surlit ma swój skwer niedaleko stadionu i patronuje stadionowi w Żelowie koło Bełchatowa, gdzie się wychowywał.

Niesamowity gol Wragi!

Ranga sukcesu Widzewa rośnie, gdy spojrzymy na nazwiska rywali, których trenerem był jeszcze legendarny dzisiaj Bob Paisley, to zobaczymy same sławy! Skład był iście żelazny: w całym sezonie ligowym (42 mecze) grało 14 zawodników, a kadrę uzupełniało jeszcze tylko trzech innych. A do rozegrania w sezonie 1982/83 było 60 meczów. Tamtejsi dziennikarze opowiadali, że gdy pytali trenera o skład na nadchodzący mecz, ten odpowiadał: „taki sam, jak dwa miesiące temu”. Z tych 17 piłkarzy tylko dwóch pochodziło spoza Wysp Brytyjskich: Australijczyk Craig Johnston i obywatel Zimbabwe Bruce Grobelaar, ale obaj to potomkowie brytyjskich emigrantów. W Widzewie też zresztą żadnych cudzoziemców nie było. Wystarczali sami swoi.

Dla nas bohaterowie łódzkiego meczu to strzelcy bramek Tłokiński i Wraga, Wójcicki w obronie, Młynarczyk w bramce, a także mniej od nich doświadczeni Świątek i Kamiński, którzy grając na boku obrony

1/4 FINAŁU PUCHARU EUROPY MISTRZÓW KRAJOWYCH

■ Widzew Łódź - FC Liverpool

2:0 (0:0)

1:0 - Tłokiński, 38 min, 2:0 - Wraga, 80 min (głową)

WIDZEW: Młynarczyk - Kamiński, Wójcicki, Grębosz, Świątek - Filipczak (70. Wraga), Romke, Rozborski, Surlit - Smolarek, Tłokiński. Trener Władysław Żmuda.

LIVERPOOL: Grobelaar - Neal, Lawrenson, Kennedy, Hansen - Lee, So- uness, Johnston (62. Hodgson), Whelan - Rush, Dalglish. Trener Bob PAISLEY.

Sędziował Zoran Petrović (Jugosławia). Widzów 40000. Żółta kartka Grębosz.

Rewanż: 3:2 dla Liverpoolu; awans Widzewa

przeszli samych siebie. Angielscy reporterzy miesza- li z błotem wspomnianego Grobelaara, znanego z non- szalancji w bramce i kil- sów, jakie mu się zdarzały. Tamtejsi kibice cierpliwie to jednak znosili, o czym świadczy 13 lat występów w najlepszym okresie w hi- storii Liverpoolu i 6 tytułów mistrzowskich. My mamy przed oczyma dośrodko- wanie Surlita w 49 minucie i dobitkę Tłokińskiego, oni z kolei opisywali nieudolną próbę złapania piłki jedną ręką (!), która skończy- ła się katastrofą. Dla nas bohaterami byli Grębosz (dośrodkowanie) i Wraga (niesamowity strzał głową z... 15 metrów), a oglądają- cy wówczas mecz Anglicy do dzisiaj nie rozumieją, jak można było beczennie przyglądać się piłce lecącej z takiej odległości. Grobe- laar stał oszołomiony, jakby chciał powiedzieć: - Panie sędzio, tej bramki nie moż- na uznać, tak się nie gra w piłkę! Środkowy napast- nik ma prawo główkować, ale taki kurdupeł!

Maluchem na stadion

Słynny Bob Paisley też chyba nie zrozumiał, dla- czego jego drużyna prze- grała z Widzewem. Nie za- uważył, że Widzew zagrał dokładnie jak Liverpool, tylko lepiej, twardziej i am- bitniej. Po rewanżu w ko- rrytarzu pod szatnią mówił do dziennikarzy: - Widzew na pewno nie zdobędzie pucharu. To słabi piłkarze. Kopali naszych i płakali jak dzieci, gdy sami się prze- wracali.

Clive chciał być wcze- śniej na stadionie, by do- pilnować swojego łącza ra- diowego. Zawiozłem więc jego i towarzyszącego mu technika swoim maluchem razem z bagażami, bo ekipa odlatywała do domu zaraz po meczu. Maluch miał ze- rwaną linkę rozrusznika i zapalało się go szczotką. Może i samochody mieli- śmy wtedy gorsze, ale za to drużyna była klasy Rolls Royce’a i Bentleya.

Wojciech Filipiak

Powtórka z jesieni

Tylko jeden gol padł w meczu inaugurującym tegoroczne zmagania o drugoligowe punkty. Bohaterem spotkania w Bytomiu został Kamil Wojtyra, który - tak jak w Bielsku-Białej - trafił do siatki z „wapna”.

BETCLIC 2. LIGA

Szlagierowozapowiadające się starcie mogło się rozpocząć od trafienia dla Podbeskidzia. Już w 1 minucie podanie piętą od Michała Bednarskiego otrzymał Michał Willmann, który urwał się obrońcy i rozpedzony wpadł w pole karne. Boczny obrońca oddał strzał w kierunku dalszego słupka, ale uderzenie w świetnym stylu odbił Axel Holewiński. W kolejnych minutach stopniowo inicjatywę przejmowała Polonia, a okazję na otwarcie wyniku stworzyła sobie w 9 minucie. Podanie z prawej strony pola karnego otrzymał Sebastian Steblecki, który postanowił zaprezentować wysokie umiejętności techniczne. Pomocnik na kilku metrach minął Kacpra Gacha, położył Jana Majsterka i Marcina Urynowicza, a jego strzał z kilku metrów kapitalnie obronił Konrad Forenc. 14 minut później ponownie nie najlepiej zachowała się obrona gości. Majsterek sfaulował w polu karnym Stebleckiego, ale wszystko zaczęło się kilkadziesiąt



Polonia Bytom
- Podbeskidzie Bielsko-Biała
1:0 (1:0)

OCENA MECZU ★★ ★



1:0 - Wojtyra, 23 min (karny)

POLONIA: Holewiński - Barczak (57. Kwiatkowski), Krzyżak, Piekarski, Szywacz, Zieliński (71. Stefański) - Steblecki (57. Szymusik), Łabojko (57. Koniarczyk), Gajda, Arak (72. Andrzejczak) - Wojtyra. Trener Łukasz TOMCZYK.

PODBESKIDZIE: Forenc - Willmann, Biernat, Majsterek, Gach - Florek (77. Martosz), Urynowicz, Kizyma (84. Czajkowski), Bednarski (64. Szumilas), Mścił (64. Ronnberg) - Klisiewicz. Trener Krzysztof BREDE.

Sędziował Damian Gawęcki (Kielce). **Widzów** 1175. **Żółte kartki:** Wojtyra, Łabojko, Arak, Szywacz, Szymusik - Forenc, Biernat, Osyra (rezerwowi), Kizyma, Brede (trener), Majsterek, Urynowicz, **czerwona** Brede (89, druga żółta).

Piłkarz meczu - KAMIL WOJTYRA

sekund wcześniej, gdy złe podanie Marcina Biernata do Mateusza Kizymy, doprowadziło do straty piłki. Do rzutu karnego poszedł Kamil Wojtyra. Napastnik Polonii miał sporo szczęścia. Zanim piłka wpadła do siatki, odbiła się bowiem od słupka. Dla Wojtyry, który w pierwszym meczu tych drużyn również trafił do siatki z 11 metrów, był to 12. gol w sezonie. Podbeskidzie świetną okazję do wyrównania miało w 43 minucie, ale piłka po strzale Biernata z 8 metrów poszybowała nad poprzeczką.

Druga część gry ponownie rozpoczęła się od kapitalnej okazji zmarnowanej przez gości. Z prawej strony dośrodkował Willmann, a spadającą futbolówkę z powietrza uderzył nadbiegający z głębi pola Bartosz Florek. Strzał skrzydłowego kapitalnie sparował Holewiński. W 68 minucie piłka po raz drugi znalazła się w bramce bielszczan, ale w momencie dośrodkowania z rzutu wolnego na pozycji spalonej był jeden z piłkarzy gospodarzy i sędzia słusznie gola nie uznał. W ostatnich 20 minutach gracze Polonii dłu-

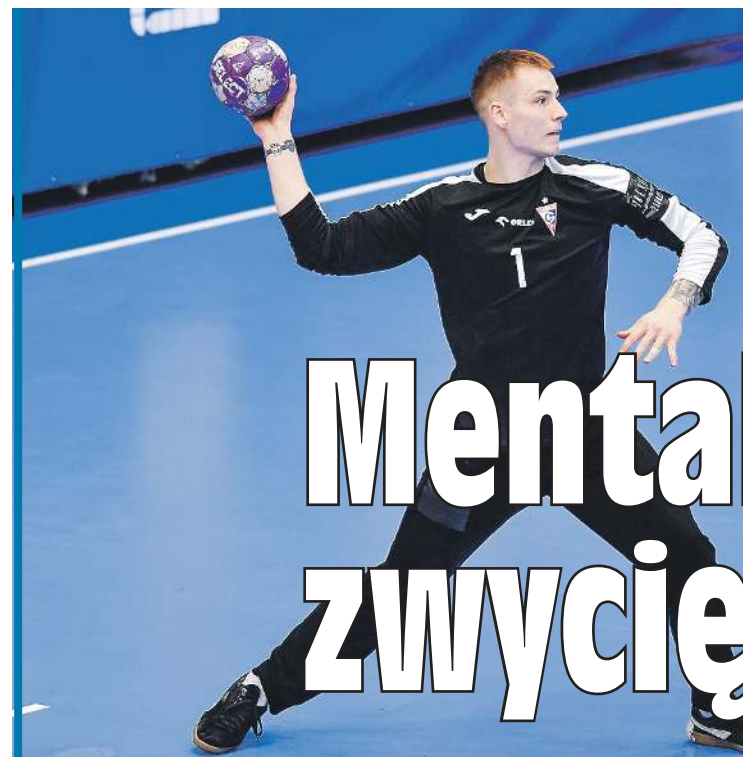
żej utrzymywali się przy piłce i nie pozwolili, by gracze z Bielska-Białej zagrozili ich bramce, choć gdyby w końcówce do uderzenia głową lepiej przyłożył się Paweł Czajkowski, wypożyczony pod Klimczok z Bytomia Wojciech Szumilas zanotowałby asystę.

- Zawiodła skuteczność - ocenił bardzo mocno zdenerwowany Krzysztof Brede. Szkoleniowiec, choć nie powiedział tego wprost, miał także uwagi do pracy sędziego, który w końcówce usunął go z ławki. **(gru)**

1. Pogoń (b)	19	49	41:12
2. Wieczysta (b)	19	45	45:10
3. Polonia	20	44	40:17
4. Chojniczanka	19	34	24:15
5. Zagłębie (s)	19	29	28:29
6. Kalisz	19	29	19:20
7. Hutnik	19	29	25:33
8. Świt (b)	19	27	28:29
9. Resovia (s)	19	24	27:32
10. Podbeskidzie (s)	20	23	22:25
11. ŁKS II	19	23	22:29
12. Wisła	19	20	26:38
13. Olimpia G.	19	19	24:27
14. Rekord (b)	19	17	29:38
15. Jastrzębie	18	16	19:22
16. Zagłębie II	19	15	30:37
17. Skra	19	12	18:34
18. Olimpia E.	18	11	16:36
1-2 - awans, 3-6 - baraże o awans, 13-14 - baraże o utrzymanie, 15-18 - spadek			

W Kaliszu nie zagrają

Zaplanowany na niedzielę mecz KKS 1925 Kalisz - Wisła Puławy nie dojdzie do skutku. Powodem jest licencja, której - ze względu na zaległości finansowe - nie posiada klub z Puław. Działacze drugoligowca mieli możliwość złożenia wniosku o odwołanie decyzji Komisji ds. Licencji Klubowych PZPN, ale tego nie zrobili. Puławianie nie wzięli więc przykładu ze Skry Częstochowa, która po uregulowaniu długów złożyła odwołanie i prawo do występów w 2. lidze posiada. Kwestia Wisły jest skomplikowana. Nie wiadomo bowiem, czy jego mecz został przełożony, czy niedoszły rywal otrzyma punkty walkowerem, co niektóre źródła już przesądziły. Żeby było jeszcze ciekawiej, w Puławach kontraktowani są nowi zawodnicy... **(m)**



Powołany do kadry Kacper Ligarzewski najpierw powalczy z Górnikiem

Trudne czasy kształtują silnych ludzi i tak jest w naszym przypadku. To nas motywuje do pracy, staramy się skupiać na grze, nie zamierzamy się poddawać - mówią zabrzanie, którzy ostatnio muszą się mierzyć z nie tylko ze sportową sferą życia.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Późnym niedzielnym wieczorem w Zabrzu piłkarze ręczni Górnika powalczą o kolejne ligowe punkty. Tym razem przeciwnikiem podopiecznych trenera Arkadiusza Miszki będzie Piotrkowianin, zespół niżej notowany - aktualnie 12. z 19 punktami, Górnik jest 8. - którego jednak nie można lekceważyć. Celujący w szóstkę „Trój-kolorowi”, do tej pozycji brakuje im 7 punktów, absolutnie nie mogą sobie pozwolić na jakiegokolwiek straty. Dlatego mecz, który dla obu zespołów może mieć kluczowe znaczenie, zapowiada się bardzo ciekawie. Emocji w hali „Pogoń” na pewno nie zabraknie. - Spodziewam się twardej walki, bo Piotrków, podobnie jak Wrocław, z którym graliśmy poprzednio, walczy o punkty i nigdy się nie poddaje. Nigdy nie odpuszcza. My z kolei musimy wygrywać, by osiągnąć nasz cel, jakim jest miejsce w pierwszej szóstce, a do tego potrzebujemy zwycięstw. Punkty są dla nas na wagę złota - prawoskrzydłowy Krzysztof Komarzewski najpierw dzieli się swoimi przemyśleniami, a potem - w rozmowie z klubową stroną - mówi o oczekiwaniach.

- Oczekuję tego samego, co w każdym innym spotkaniu - maksymalnego zaangażowania i walki do końca. Mogę obiecać, że damy z siebie wszystko.

Trzy superfajne lata

Ekipę z Piotrkowa Trybunalskiego doskonale zna powołany do reprezentacji na marcowe mecze z Portugalią w eliminacjach mistrzostw Europy, Kacper Ligarzewski. - Spędziłem w Piotrkowie trzy superfajne lata. To była dla mnie duża nauka o życiu. Do dziś mam tam wielu przyjaciół, znajomych, oczywiście także w drużynie. Trzymam za nich kciuki. Niech im się dobrze wieszcie, ale nie z nami - uśmiecha się bramkarz Górnika i podkreśla znaczenie tego pojedynku dla obu stron. - Oni plan minimum już wykonali, mają stabilne miejsce w tabeli i to im pasuje - „Ligi” przypomina fakt, że Piotrkowianinowi nie grozi już spadek, a najprawdopodobniej także awans do play offu. - Dlatego z takimi zespołami ciężko się gra, bo one wszystko mogą, a nie muszą. W ogóle jest to zespół nieobliczalny, bez gwiazd, który jednak kilka meczów przegrał pechowo, tylko rzutami karnymi. Gra nowoczesną piłką ręczną, konsekwentną w obro-



Adrian Piekarski (na pierwszym planie) i jego partnerzy z defensywy robili wszystko, by punkty zostały w Bytomiu.

Inność ZCÓW

em w lidze.

nie. Chłopaki dużo biegają w ataku, lubią grać jeden na jeden. Musimy jednak liczyć na siebie, choć aby zdobyć z nimi punkty, trzeba będzie wszystko z siebie wypruć. Przez 30 minut trzeba będzie przetrzymać ich ewentualną nawałnicę, a potem odjechać i zrobić swoje.

Odszedł bez pożegnania

Ostatnio wiele się działo wokół zabrzańskiego klubu. Nieoczekiwanie z godziny na godzinę odszedł właściciel i jego prezes Bogdan Kmiecik. Uczynił to... nic o tym wcześniej nie mówiąc drużynie, która o rejeradzie swego pryncypa dowiedziała się z internetu i Facebooka. Oczywiście co dalej i jaka będzie przyszłość Górnika, też żaden z klubowych działaczy jej nie poinformował. Dotarła natomiast wiadomość, że rozważana jest... wyprowadzka z Zabrza! Czy ta bardzo niekomfortowa sytuacja wpłynęła na drużynę? - Każdy zna naszą obecną sytuację, ale wolalbym nie komentować spraw pozaboiskowych. Nie jestem do tego kompetentny - mówi Komarzewski. - Możecie sobie tylko wyobrazić, jak się czujemy, jako zawodnicy, nie wspominając o całej reszcie. Nie jest łatwo, choć podobno trudne czasy kształtują silnych ludzi i tak właśnie jest w naszym przypadku. To nas motywuje do pracy, staraliśmy się skupić na grze, robić swoje, nie zamierzamy się poddawać. Musimy się wspierać i przejść przez to razem, bo tylko jako zespół mamy szansę na sukces. Wciąż mamy o co grać. Jako sportowcy mamy mentalność zwycięzców i zrobimy wszystko, by osiągnąć nasze cele - zapewnia skrzydłowy Górnika, z którym zgadza się i nasz reprezentacyjny golkeeper oraz reszta ambitnego zespołu z Zabrza.

Zbigniew Cieñciała

CZY WIESZ, ŻE...

■ Pierwsze spotkanie w tym sezonie zakończyło się zwycięstwem zabrzańskich 33:26, choć sam mecz był bardziej wyrównany niż mogłoby to sugerować wynik. Przez długie minuty obie drużyny walczyły jak równy z równym, jednak w kluczowych momentach Górnik wykazał się większą skutecznością, co pozwoliło odnieść zwycięstwo.

■ Tradycyjnie, gdy Górnik występuje w roli gospodarza, jego kibice mają sporo atrakcji. Przed meczem zostanie rozegrany turniej dla dzieci, tym razem dziewczynki z kilku młodzieżowych klubów; pokażą się „Handball Asy”, ale też kluby z Żor, Olkusza, Zawadzkiego i z czeskiej Ostrawy. Do hali „Pogoń” powracają mażoretki „Carnall Zabrze”. Ich pokazy sympatycy „Trójkolorowych” zobaczą przed meczem oraz w przerwie, a dodatkowo w trakcie pauzy odbędą się konkursy z atrakcyjnymi nagrodami.

■ W trakcie meczu klub będzie prowadził zbiórkę dla 3-letniej Soni, „podopiecznej” Górnika w akcji „Cancer Fighters”, organizowanej wspólnie z Orlen Superligą. Sonia choruje na raka i każde wsparcie jest dla niej ważne. W hali będzie sprzedawane ciasto, pizza i inne smakołyki, a zebrane pieniądze trafią na konto Soni.

ORLEN SUPERLIGA Kobiet

Sobota, 1 marca

■ KOSZALIN, 16.00: Młyny Stośław - Energa Start Elbląg
■ KOBIERZYCE, 16.00: KPR - MKS Piotrcovia
■ CHORZÓW, 18.00: KPR Ruch - Energa Szczepiorn Kalisz

Niedziela, 2 marca

■ LUBIN, 15.00: KGHM MKS Zagłębie - SPR Sośnica Gliwice
■ W meczu awansem MKS FunFloor Lublin - MKS URBIS Gniezno 27:21 (17:13)

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYN

Sobota, 1 marca

■ OSTRÓW WIELKOPOLSKI, 15.00: Rebud KPR Ostrovia - PGE Wybrzeże Gdańsk
■ LEGIONOWO, 18.00: Zepter KPR - Corotop Gwardia Opole
■ KWIDZYN, 18.00: Energa MMTS - KGHM Chrobry Głogów

Niedziela, 2 marca

■ KIELCE, 12.30: Industria - Orlen Wista Płock
■ PUŁAWY, 16.00: Azoty - WKS Śląsk Wrocław
■ ZABRZE, 18.00: Górnik - MKS Piotrkowianin
■ LUBIN, 19.00: MKS Zagłębie - Energa MKS Kalisz

Tysiąc myśli w głowie

Do niezwykle ważnego dla układu dolnej części tabeli spotkania dojdzie dziś w Chorzowie. Zajmujące 7. miejsce „Niebieskie” podejmą „czerwoną latarnię”, Energe Szczepiorn Kalisz. Sośnica Gliwice wybiera się natomiast do „jaskini lwa”.

ORLEN SUPERLIGA KOBIE

Chorzowianki mają 14 punktów i jeśli wygrają, to ich przewaga nad mającymi tylko 6 „oczek” kaliszankami osiągnie już 11-punktowy pułap, praktycznie nie do odrobienia play outcie, w którym do rozegrania zostanie tylko 6 meczów. To dla chorzowskiego beniaminka oznaczałoby utrzymanie w elicie. - Jeżeli zagramy tak jak w pierwszych 20 minutach meczu w Gliwicach (Ruch prowadził z Sośnicą różnicą 6 trafień - przyp. red.), to o wynik będę spokojny - mówi trener Ruchu, Ivo Vavra. Dobrze się w derbach prezentowaliśmy, ale do utrzymania wciąż daleka droga. Nadal potrzebujemy punktów. Do spotkania z Kaliszem szykujemy się bardzo poważnie. Chcielibyśmy znowu dać naszym kibicom wiele radości i powodów do zadowolenia.

Inny zespół niż na początku

Czeski szkoleniowiec uważa, że grający od tego sezonu w elicie Ruch na tym etapie rozgrywek będzie miał już tyle punktów i dystansował doświadczonych zawodniczek z Koszalina i Kalisza. A przypomnijmy, że w spotkaniu kończącym pierwszą rundę w Kaliszu w ostatni weekend grudnia Ruch niespodziewanie pokonał Energe 33:29 (15:13). - To był mecz rozgrywany w głowach, wiedzieliśmy, że będzie bardzo wyrównany. W końcówce mieliśmy trochę szczęścia, w dwóch-trzech sytuacjach uratowała nas bramkarka. Nie ukrywam, że był to dla mnie decydujący mecz w tym roku - mówił szczęśliwy trener Vavra, który

ostrzega, że teraz nie będzie łatwiej. - To jest już zupełnie inny zespół niż na początku sezonu. Wzmocniony czterema dobrymi zawodniczkami, z silnymi skrzydłami, bramką, rzutem z drugiej linii. Czekamy bardzo ciężką pracę, jeśli chcemy być nadal na tej spokojniejszej fali, na jakiej znaleźliśmy się, pokonując Sośnicę. Oni muszą ciuć każdy punkt, my też musimy jeszcze zbierać „oczko” do „oczka”. Nastrój w zespole jest dobry, ale ten mecz także rozegra się w głowach zawodniczek. Wykonaliśmy dobrą robotę, więc wierzę, że i po meczu będziemy mieli dobre humory.

Mission impossible

W diametralnie innych nastrojach przystąpią do ostatniego meczu sezonu zasadniczego szczepiornistki gliwickiej Sośnicy. Podopieczne trenera Michała

Kubisztala najpierw straciły szansę na awans do szóstej, a ostatnio nie sprostają w PreZero Arenie Ruchowi, chociaż na jego parkiecie potrafiły zwyciężyć. W dodatku rozegrały przeciętne, a momentami wręcz bardzo słabe spotkanie. - To był olbrzymi zawód - nie ukrywa trener Kubisztal. - Tysiąc razy o tym meczu myślałem, tysiąc myśli po nim miałem i nadal o nim myślę. Ta porażka jeszcze długo będzie we mnie siedziała.

Teraz jednak Sośnicę czeka mission impossible, ponieważ wyjeżdża do najlepszej polskiej siódemki, której zawodniczki przystąpią do niedzielnego meczu jako liderki tabeli. Będzie to ostatni mecz rundy zasadniczej. By unaocznić skalę trudności, przytoczymy łyk statystyk obrazujących, że Sośnica zajmuje 8. miejsce w tabeli, mając 13 punktów, o 35 mniej od podopiecznych Bożeny Karkut. - Je-

steśmy realistami. Wiemy do kogo jedziemy i z kim zagramy - podkreśla „Kubel”, sam kiedyś bardzo mocny i skuteczny rozgrywający, a także wielokrotny reprezentant kraju.

Kciuki za Ruchem

- Teraz sytuacja w dole tabeli tak się ułożyła, że będziemy trzymać kciuki za... Ruchem w meczu z Kaliszem. A sami zagramy w Lubinie już przygotowując się pod kątem walki o utrzymanie. Tam się wszystko będzie rozstrzygało. Do końca rozgrywek zostanie nam 6 meczów i jeśli w nich zagramy jak potrafimy i jakie mamy możliwości, to powinniśmy zwyciężać już do końca. Teraz jednak postaramy się w miarę rozwoju sytuacji postawić się mistrzyniom Polski. Najważniejsze jednak będzie dograć to spotkanie bez kontuzji.

Zbigniew Cieñciała



Niedawne derby Śląska wciąż wywołują emocje, a nowe wyzwania tuż, tuż.

Z „Benią” dobrze i źle

Stan Anastazji Bondarenko, która podczas derbowego spotkania z Sośnicą w Gliwicach zderzyła się z koleżanką z drużyny Patrycją Wiśniewską i doznała złamania kości sklepienia czaszki, złamania kości nosowych oraz licznych urazów oka i oczodołu, nieznacznie się poprawił. Ale to dopiero początek drogi do wyleczenia,

tym bardziej że żyjemy w kraju, w którym służba zdrowia po prostu leży na łopatkach, o czym przekonuje prezes Ruchu, Krzysztof Zioto. - Sytuacja „Beni” jest dobra i złota. Dobra, bo nie będzie trzeba operować czaszki, która sama się zasklepi. Zła, bo złamany w kilku miejscach nos trzeba będzie zoperować. „Benia” się waha, bo w 2019 roku przeszła

zabieg przegrody nosowej i nie ma najlepszych wspomnień związanych z tamtą operacją, ale teraz raczej innego wyjścia nie ma. Czekamy też na wyniki badań okulistycznych i mamy nadzieję, że siatkówka nie jest odklejona od oka. A co do służby zdrowia, to abstrahując od faktu, że w tym stanie wypuszczono ją do domu ze szpitala w Gli-

wicach jeszcze tego samego dnia po meczu, to teraz przez tydzień dziennie jeździliśmy do różnych szpitali. Byliśmy umówieni z wizytą na 11, przyjeżdżaliśmy z zapasem na 9, po czym o 14 odsyłano nas z kwitkiem, zapraszając na kolejny dzień i tak w kółko. Jedno jest pewne - „Benia” już w tym sezonie nie zagra.

Zbigniew Cieñciała

Przyszłość to zagadka

W Sosnowcu nowa ekipa tymczasowo uratowała koszykarski zespół, ale pozostaje pytanie co dalej.

II LIGA MĘŻCZYZN

To jest trudny i pełen pułapek sezon dla beniaminka z Sosnowca. Po awansie sosnowiczanie dobrze wystartowali na nowym poziomie, ale potem w klubie zaczęły się dziać niepokojące rzeczy. Najpierw nieoczekiwane z klubem pożegnał się prezes Piotr Laube, którego zastąpił Adam Mazur. Niedługo potem zniknął trener Rafał Sebrała i wkrótce podpisał kontrakt w Rybniku jako szkoleniowiec tamtejszych pierwszoligowych koszykarek. - Nie dostawałem wypłat od września,

żona pytała mnie czemu tak długo dokładałem do tego hobby - opowiada nam Sebrała, który wywalczył z zespołem awans do II ligi.

Zaczęli odchodzić też zawodnicy - Paweł Respondek, Michał Moralewicz, Sebastian Stępień, Piotr Karpacz, Karol Leszczyński. Klub nawet uruchomił zbiórkę pieniędzy, ale ta akcja zupełnie się nie powiodła. Rozpaczliwie szukano trenera i zawodników. Wtedy do akcji wkroczył Tomasz Służałek, który w Sosnowcu ma status legendy. To on 40 lat temu wywalczył dwa tytuły mistrzowskie z Zagłębiem (1984/85, 1985/86), jedyne

jakie zdobyto w regionie. - Sytuacja była dramatyczna, poprzedni właściciel doprowadził klub prawie do upadku. Zespół był w rozsypce - wylicza w rozmowie ze Sportem Służałek. - Władze miasta poprosiły mnie o pomoc. Ratowaliśmy drużynę niemal w ostatniej chwili. Musiałem podjąć ryzyko. Zawodników zbieraliśmy niemal z ulicy, spośród oldbojów, byle tylko ratować istnienie drużyny - opowiada.

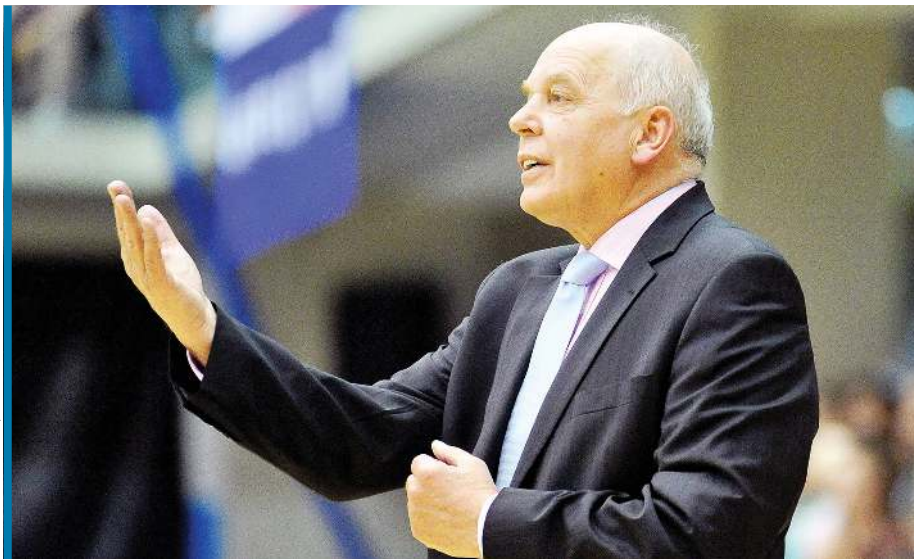
Przyjście Służałka ustabilizowało sytuację. Koszykarze wygrali kilka spotkań, w tabeli byli już bezpieczni. - Zaczęli wracać do nas sponsorzy, spadek już

nie groził - twierdzi 78-letni trener-nestor. Zagłębie w czwartek jednym punktem uległo sąsiadującej w tabeli drużynie z Kielc, ale pozostaje w okolicach środka stawki, ma 6 wygranych i bezpieczną odległość od strefy spadkowej. Co dalej? - Mamy znakomitych kibiców, którzy są z tą drużyną na dobre i na złe. Nie byłoby tego utrzymania, gdyby nie pomoc miasta. Po sezonie usiądziemy z panem prezydentem i będziemy rozmawiać o przyszłości - zapowiada Służałek.

Przed rokiem pojawiła się możliwość awansu so-

snowiczanie do ekstraklasy na skróty. Beniaminek II ligi dostał możliwość zakupu dzikiej karty. Wtedy nie bardzo miał kto zapłacić pół miliona złotych - Miasto nie kwapiło się do tego wydatku, a sponsorzy tej kwoty nie uzbierali. Nie można wykluczyć, że za kilka miesięcy ta oferta znowu może znaleźć się na stole, bo Sosnowiec ma dobre notowania w koszykarskiej centrali, regularnie rozgrywane są tam mecze reprezentacji i turnieje finałowe Pucharu Polski. Miastu brakuje tylko męskiej drużyny w elicie..

(p)



FOT. LUKASZ LASKOWSKI / PRESSFOCUS

Tomasz Służałek znowu bierze udział w akcji ratunkowej dla Zagłębia.

ORLEN BASKET LIGA

■ Energa Icon Sea Czarni Stupsk - Arriva Polski Cukier Toruń 83:89 (16:26, 21:17, 18:18, 28:28)

ŚLUPSK: Jackson 25 (2x3), Dziemba 2, Tomczak 11, Stein 30 (4x3), Nowakowski 8 (2x3) - Manjgafić 7 (1x3), Ford, Kocović. Trener Łukasz SEWERYN.

TORUŃ: Myles 8, Tomaszewski 11 (1x3), Gaddefors 13 (1x3), Kamiński 4, Benson 12 (1x3) - Abu 19, Ertel 12 (2x3), Wilczek 10 (1x3), Diduszek. Trener Srdjan SUBOTIĆ.

1. Włocławek	18	33	1618:1449
2. Sopot	17	30	1502:1439
3. Wałbrzych	18	30	1417:1360
4. Szczecin	18	29	1538:1470
5. Lublin	18	29	1585:1550
6. Legia	18	28	1493:1374
7. Stupsk	19	28	1536:1468
8. Toruń	19	28	1532:1537
9. Wrocław	18	27	1443:1449
10. Dzik	18	26	1365:1382
11. Ostrów W.	18	25	1474:1513
12. Stargard	18	25	1395:1438
13. Zielona G.	18	25	1407:1476
14. Gliwice	18	24	1508:1634
15. Gdynia	17	23	1440:1524
16. Dąbrowa G.	18	22	1447:1543

W najbliższej kolejce: Dzik - Legia, Stargard - Włocławek, Lublin - Gliwice (1.03), Gdynia - Dąbrowa Górnicza, Zielona Góra - Wałbrzych, Ostrów Wielkopolski - Sopot (2.03), Szczecin - Wrocław (3.03).

(bb)

EL Clasico dla Realu

Polscy kibice będą teraz częściej sięgać po wyniki i relacje z meczów AS Monaco.

EUROLIGA

Wydarzeniem ostatniej kolejki w Eurolidze był mecz w Madrycie. Pojedynek Realu i Barcelony elektryzował nie tylko kibiców w Hiszpanii. Real gra w tym sezonie słabiej niż w ostatnich latach, ale wciąż jest w grze o play off. Przed meczem zajmował 11. miejsce w tabeli, Barca była dziewiąta. To goście długo nadawali ton grze, prowadzili do przerwy 3 punktami (43:40). Druga połowa należała do ekipy z Madrytu, ale spotkanie do końca było zacięte i wyrównane. W końcówce dwa ważne osobiste trafił Mario Hezonja, pięcioletni sukces gospodarzy. Real miał tego dnia czterech graczy, na których mógł polegać - wspomnianego Chorwata Hezonję, który zanotował 19 punktów i 8 zbiórek, Facundo Campazzo, który dodał 18 „oczek”, a Džanan Musa i Alberto Abalde zdobyli po 16 punktów.

- Ten klasyk to zawsze coś specjalnego i unikalnego. Potrzebowaliśmy tej wygranej przed naszymi fanami. W tabeli jest bardzo ciasno i w tej sytuacji to zwycięstwo jest dla nas tak ważne - mówił po spotkaniu Abalde. Wygrana oznacza zakończenie trzy-



FOT. CORDON PRESS/SPA, USA/PRESFOCUS

Real kontra Barcelona. Kibice żyli tym meczem od dawna!

meczowej serii niepowodzeń "Królewskich". Real zrównał się w tabeli z Barcą, oba zespoły mają identyczny bilans (14:13).

- Decydowały detale. Mimo porażki jestem dumny z moich zawodników, bo walczyli do końca - komentował Joan Penarroya, trener Barcelony. Warto podkreślić, że to czwarty mecz w sezonie obu ekip (dwa w lidze, dwa w Eurolidze) i czwarty raz wygrali "Królewscy"!

Dla polskich kibiców duże znaczenie miał mecz w Mediolanie, gdzie EA7 Emporio Armani podejmowało AS Monaco. Powód? W ekipie gości gra zawodnik, który niebawem ma szansę zdobyć polskie obywatelstwo

i zagrać w biało-czerwonej koszulce już na sierpniowym EuroBaskecie. Chodzi o rozgrywanego Chodina Lloyda. W czwartek Monaco przegrało z mediolańczykami 80:86. Lloyd wyszedł na boisko w pierwszej piątce, ale to nie był jego dzień. W 23 minuty zdobył 9 punktów, spudłował wszystkie trzy rzuty z półdystansu. Lepiej było przy rzutach zza łuku, gdzie trafił 3 z 5. Nie miał choćby jednej asysty. Monaco po tej porażce zajmuje piąte miejsce w tabeli i ma duże nadzieje na grę w play offach.

Na czele tabeli pozostaje grecki Olympiacos Pireus, który wyprzedza Fenerbahce i Panathinaikos.

(p)

Stephen Curry show!

Warriors i Lakers w tym roku robią w lidze furorę.

NBA

Czwartek miał jednego bohatera. Stephen Curry dokonywał na Florydzie cudów! Golden State Warriors przegrywali już 17 punktami i wszystko wskazywało, że ich seria zwycięstw dobiega końca. Nie pozwolił na to lider GSW. Curry tego wieczoru rzucał jak szalony. W ostatniej sekundzie pierwszej połowy trafił niemal spod własnego kosza! W trzeciej kwarcie zdobył 22 punkty, a cały zespół rywali 21! W sumie ustrzelił 56 punktów, miał 12 „trójek"! Co najważniejsze - Golden State odrobił straty i pokonał Orlando.

- Stephen to świetny zawodnik, miał piekielną noc. Przyjdę do domu i obejrzę ten mecz na spokojnie raz jeszcze, zwłaszcza trzecią kwartę, by dostrzec gdzie popełniliśmy błędy i pozwoliliśmy im na to wszystko - mówił Jamahl Mosley, trener Magic.

Niecodzienni goście pojawili się w ostatnich dniach w Chase Center w San Francisco. Na meczu Golden State z Dallas na miejscu dla VIP zasiadł Andre Agassi. Słynny przed laty tenisista uczestniczył też

w pomeczowej ceremonii zastrzeżenia numeru Andre Iguodali. Ośmiokrotny triumfator turniejów Wielkiego Szlema pojawił się w Kalifornii, by promować wrześniowy turniej Laver Cup, którego pomysłodawcą i patronem jest Roger Federer.

We wtorek na spotkaniu Warriors - Hornets kamery wypatrzyły na trybunach Ię Świątek. Nasza tenisistka siedziała w towarzystwie swojej psycholożki Darii Abramowicz. Gdy Iga pojawiła się na telebimie, spikerka wyczytała jej nazwisko, a kibice entuzjastycznie powitali wielki brawami. Polka przygotowuje się do udziału w turnieju Indian Wells, by dotrzeć na mecz GSW musiała pokonać ponad 800 kilometrów. Organizatorzy zamieścili w swoich mediach dwa filmiki z Igą na trybunach i dopiskiem: „Jesteśmy zaszczytzeni, że możemy Cię gościć”. Warriors niedawno byli poza dziesiątką w tabeli Konferencji Zachodniej. Obecnie wspięli się na miejsce siódme. Celem jest pierwsza szóstka, która bezpośrednio kwalifikuje się do play offu.

W wielkiej dyspozycji są też Lakers. W czwartek

„Jeziorowcy” mieli trudnego rywala, do Crypto.com Arena przyjechali Timberwolves. Gospodarze narzucili niesamowite tempo od pierwszego gwizdka, wygrali pierwszą kwartę aż 16 „oczkami” (33:17). Goście potem otrząsnęli się i stopniowo odrabiali straty. Wyniku pilnował jednak niesamowity LeBron James (40-latek zdobył 33 punkty i miał aż 17 zbiórek). Szanse przyjezdnych mocno zmały, gdy pod koniec trzeciej kwarty z boiska został wyrzucony ich najlepszy strzelec Anthony Edwards (za dwa faule techniczne). Dzień wcześniej Minnesota odrobiła 25-punktowy deficyt i pokonała Oklahoma City, a w Los Angeles ta sztuka już się nie udała. Poza Jamesem w LAL wyróżnili się Austin Reeves (23 punkty) oraz Luka Dončić (21 punktów, 13 zbiórek). Lakers wygrali czwarty mecz z rzędu i umocnili się na 4. miejscu na Zachodzie. Można zakładać, że ich celem jest co najmniej 3. pozycja, którą obecnie zajmuje Denver.

Orlando - Golden State 115:121, Milwaukee - Denver 121:112, Dallas - Charlotte 103:96, Phoenix - New Orleans 116:124, LA Lakers - Minnesota 111:102

(p)



Bartosz Kurek (z prawej) i jego koledzy mierzą wysoko.

Wysoka stawka

W Kędzierzynie-Koźlu starcie ważne dla układu czołówki. Częstochowianie w Olsztynie mogą mocno zbliżyć się do play offu.

PLUSLIGA

Faza zasadnicza zbliża się do końca. Do rozegrania pozostały już tylko cztery kolejki. ZAKSA i Aluron CMC Warta pewne są udziału w play offie, ale walczą o jak najwyższe miejsce, by w uprzywilejowanej pozycji. Ich mecz (niedziela, 14.45) zapowiada się na jedno z najciekawszych w 27. kolejce.

Kolekcjoner MVP

Kędzierznianie są na fali wznoszącej. Wygrali aż dziewięć z dziesięciu ostatnich spotkań. Jedyną porażkę ponieśli przed tygodniem na wyjeździe z JSW Jastrzębskim Węglem. Była bolesna, bo niewiele mieli do powiedzenia. - Jastrzębski Węgiel był zdecydowanie lepszy, mimo że pierwszy i drugi set były wyrównane. Rywale nakładali na nas dużą presję swoją zagrywką, zwłaszcza w końcówkach, kontrolowali spotkanie i zdecydowanie zasłużyli na zwycięstwo - szczerze przyznał Marcin Janusz, rozgrywający ZAKSY.

Gracze z Opolszczyzny szybko się odkuli, bo w kolejnym, zaległym meczu z Indykpołem AZS Olsztyn nie dali rywalom szans. Kolejne świetne spotkanie zagrał Bartosz Kurek, zgarniając statuetkę dla najlepszego gracza. To jego szóste takie wyróżnienie w sezonie. Andrea Giani, trener ZAKSY, miał wreszcie spory komfort przy wyborze zawodników. Do drużyny

wrócili bowiem m.in. kontuzjowani Igor Grobelny i Karol Urbanowicz. Z Aluronem CMC Wartą kędzierznianie powinni zagrać więc w najmocniejszym zestawieniu.

Dzięki pokonaniu ekipy z Olsztyna ZAKSA awansowała na czwarte miejsce w tabeli i nie powiedziała jeszcze ostatniego słowa. Ma realne szanse nawet na drugą pozycję, bo do „Jurajskich Rycerzy” traci tylko sześć punktów. - Chcemy powalczyć do końca rundy zasadniczej o jak największą ilość punktów, ale obojętnie które miejsce zajmiemy czeka nas trudny ćwierćfinał. Pięć, sześć czołowych zespołów w PlusLidze potrafi zagrać świetnie. Musimy więc skupić się na sobie. Mamy jeszcze parę rzeczy do poprawy - powiedział Janusz.

Zachować koncentrację

Zawiercianie do tej pory przegrali sześć razy, ale ostatnio zdarzyły się im dwie wpadki. Porażki z Stearnem Hemarpol Norwid Częstochowa i PGE GiEK Skrzę Bełchatów mocno skomplikowały ich sytuację. Wydawało się, że będą do końca z JSW Jastrzębskim Węglem bić się o zwycięstwo w fazie zasadniczej, a tymczasem muszą walczyć o zachowanie drugiej pozycji, bo rywale mocno naciskają. Na kolejną wpadkę nie mogą sobie pozwolić. - Byliśmy bardzo rozczarowani po meczu w Bełchatowie. Musimy być naprawdę konsekwentni, grając na naszym najwyższym poziomie. Nie

ma znaczenia, z kim grasz kolejny mecz. Bardzo ważne jest, by być w 100 procentach skupionym przez cały czas - podkreślił Luke Perry, libero „Jurajskich Rycerzy”.

Oczekiwanie na przełamanie

Wciąż w sporym dołku są częstochowianie. Na początku rozgrywek okrzyknięto ich rewelacją rozgrywek i jeszcze kilka kolejek wstecz byli pewniakami do miejsca w play offie. Ostatnio sporo się jednak zmieniło. Norwid popadł w marazm. Przegrał sześć kolejnych meczów, pięć z lidze - m.in. ze „słabymi” Barkmem Każany Lwów i GKS Katowice - oraz jeden w Pucharze Polski (z Bogdanką LUK Lublin). Jego udział w play offie stanął pod znakiem zapytania. Najbliższe starcie w Olsztynie z Indykpołem AZS (poniedziałek, 17.30) urasta do być albo nie być. Olsztynianie mają tylko trzy punkty mniej od Norwida. - Nie zwieszamy głów. Mamy cztery spotkania do rozegrania i musimy w nich dać z siebie wszystko. Postaramy się być w tym play offie - zapewnia Bartłomiej Lipiński, przyjmujący zespołu z Częstochowy.

- Marzymy o grze w play offie. Niezależnie od tego, z kim gramy, musimy zdobywać chociaż po jednym punkcie. Teraz przed nami mecz z Norwidem, który będzie kluczowy dla naszej przyszłości w tym sezonie - stwierdził z kolei Dawid Siwczyk, olsztyński środkowy.

(mic)

Rola faworyta

Warszawianie dzięki pokonaniu Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. nadal liczą się w walce o zwycięstwo w fazie zasadniczej.

PLUSLIGA

PGE Projekt do otwierającego 27. kolejki meczu z ekipą z Gorzowa Wlkp. przystępował w roli zdecydowanego faworyta. Gra bowiem znakomicie, wygrywając cztery ostatnie spotkania. Z roli się wywiązał, ale zwycięstwo łatwo nie przyszło. Goście mocno się postawili. Jedyne pierwsze set przegrali gładko, nie podejmując praktycznie walki. Od drugiego zaprezentowali się już znacznie lepiej. Przede wszystkim poprawili zagrywkę, w której prym wiedli Robert Taht oraz Eduardo Chizoba. Z przyjęciem ich serwisów mieli problem nawet tacy specjaliści od gry defensywnej, jak Kevin Tillie i Damian Wojtaszek. Obaj też świetnie prezentowali się w ataku, w którym mocno wspierał

ich Kamil Kwasowski. Kapitałną partię rozgrywał również libero Maksymilian Graniecny. Jego obrony wzbudzały uznanie nawet u miejscowych fanów. Dzięki niemu gorzowianie zdobyli sporo punktów, bo mogli wyprowadzić kontry. Wystarczyło to jednak do wygrania tylko jednego, drugiego seta. W dwóch pozostałych gra wprawdzie była wyrównana, ale tylko do pewnego momentu. Gdy zbliżały się do końca, rosła przewaga warszawian. Ich siła w ofensywie i większe doświadczenie brały górę. Goście, choć starali się jak mogli, po atakach Bartłomieja Bołędzia i Tobiasza Branda byli bezradni.

Dla Cuprum Stilonu była to już szósta, kolejna porażka, która praktycznie przekreśla jego szansę na zakwalifikowanie się do play offu.

(mic)



Tobias Brand w kluczowych momentach nie zawodził.

■ PGE Projekt Warszawa - Cuprum Stilon Gorzów Wlkp. 3:1 (25:15, 17:25, 25:21, 25:17)

WARSZAWA: Firlej, Brand (23), Wrona (15), Bołędz (13), Tillie (5), Kochanowski (7), Wojtaszek (libero) oraz Gruszczyński (libero), Weber (6), Borkowski, Kozłowski. Trener Piotr GRABAN.

GÓRZÓW WLKP.: Todorović (3), Kwasowski (8), Kania (5), Chizoba (19), Taht (15), Lipiński (10), Graniecny (libero) oraz Strulak (3), Desmet, Lorenc, Ferens. Trener Andrzej KOWAL.

Sędziowali: Agnieszka Michlic (Bydgoszcz) i Piotr Skowroński (Gdańsk). Widzów 1560.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:10, 20:13, 25:15.

II: 7:10, 11:15, 15:20, 17:25.

III: 9:10, 13:15, 20:16, 25:21.

IV: 9:10, 15:14, 20:16, 25:17.

Bohater - Tobias BRAND.

1. Jastrzębie	26	66	21/5	71:26
2. Warszawa	27	63	23/4	72:32
3. Zawiercie	26	61	20/6	67:30
4. Kędzierzyn	26	55	19/7	62:39
5. Lublin	26	54	18/8	64:39
6. Rzeszów	26	48	15/11	61:47
7. Bełchatów	26	45	15/11	56:47
8. Częstochowa	26	37	13/13	51:54
9. Olsztyn	26	34	10/16	45:53
10. Suwałki	26	33	12/14	49:59
11. Gdańsk	26	32	10/16	47:59
12. Gorzów	27	28	11/16	42:63
13. Nysa	26	25	7/19	39:65
14. Lwów	26	20	7/19	38:65
15. Katowice	26	14	5/21	31:69
16. Będzin	26	12	3/23	23:70

1-8 awans do play offu; 14-16 spadek do I ligi

Następne mecze: 1.03.: Będzin - Jastrzębie, Bełchatów - Rzeszów, Nysa - Lublin; 2.03.: Kędzierzyn-Koźle - Zawiercie, Gdańsk - Katowice; 3.03.: Olsztyn - Częstochowa.

Słodki smak rewanżu

TAURON LIGA

W pierwszej rundzie, 24 listopada zespół z Mogilna pokonał we własnej hali Lotto Chemik Police 3:2. Mecz przeszedł do historii Sokoła i Hagric, bo było to jego pierwsze zwycięstwo w Tauron Lidze. Policzanki teraz boleśnie się zrewanżowały rywalkom. W żadnych z setów nie pozwoliły im na osiągnięcie granicy 20 punktów! Dzięki zwycięstwu mocno przybliżyły się do awansu do play offu.

Spotkanie było popisem dwóch zawodniczek, Martyny Grajber-Nowakowskiej oraz Dominiki Pierzchały. Swoimi atakami zdemonstrowały defensywę przeciwnych. Efektowne były zwłaszcza zbita tej drugiej. Jej współpraca z rozgrywa-

jącą Katarzyną Partyką układała się wręcz wzorcowo.

Mateusz Grabda, trener zespołu z Mogilna próbował ratować sytuację, wprowadzając na parkiet rezerwowę. Żadna z nich nie spełniła jednak nadziei. Czy na parkiecie były podstawowe zawodniczki, czy wchodzące z ławki, to dominacja Lotto Chemika była ogromna.

(mic)

■ Lotto Chemik Police - Sokół i Hagric Mogilno 3:0 (25:17, 25:13, 25:12)

POLICE: Partyka (2), Orzół (12), Ociepa (6), Hewelt (7), Grajber-Nowakowska (15), Pierzchała (13), A. Nowak (libero) oraz Ropela-Puzdrowska (libero). Trener Dawid MICHOR.

MOGILNO: Szczepańska, Przybyto (7), Mazenko (1), Cur-Stomka (6), Chober (4), Brzoska (3), Pancewicz (libero) oraz Rafatko (libero), Jeremić (2), K. Nowak (3), Barambas (4), Gajewska (2). Trener Mateusz GRABDA.

Sędziowali: Marek Krupski i Janusz Cyran (obaj Bielsko-Biała). Widzów 2423.

Przebieg meczu

I: 10:8, 15:9, 20:13, 25:17.

II: 10:4, 15:7, 20:9, 25:13.

III: 10:6, 15:8, 20:9, 25:12.

Bohaterka - Dominika PIERZCHAŁA.

1. Rzeszów	19	51	18/1	55:14
2. ŁKS	18	49	16/2	50:12
3. Budowlani	19	44	15/4	48:22
4. Bielsko	19	42	15/4	50:22
5. Radom	20	27	9/11	39:46
6. Police	20	23	8/12	35:40
7. Bydgoszcz	19	23	8/11	32:39
8. Opole	20	20	6/14	29:46
9. Mielec	19	19	6/13	26:48
10. Wrocław	19	17	6/13	26:47
11. Mogilno	20	16	5/15	27:53
12. Kalisz	18	11	3/15	21:49

1-8 play off; 12 spadek do I ligi

Chemik ukarany odjęciem 3 punktów

Następne mecze: 1.03.: Budowlani - Wrocław, Mielec - Bielsko-Biała; 2.03.: ŁKS - Rzeszów; 3.02.: Kalisz - Bydgoszcz.

Mistrzowie górą!

Teraz oświęcimianie będą się sposobili do rywalizacji z GKS-em Katowice.

Obrońcy tytułu mistrzowskiego, hokeiści Re-Plastu Unii Oświęcim, stanęli na wysokości zadania i awans do półfinału wywalczyli w czterech meczach, jednak wcale nie było łatwo, bo pierwszy i ostatni mecz wygrali po dogrywkach.

„Pasy” znalazły się w mało komfortowej sytuacji, bowiem zajął im w oczy nadspodziewanie szybki koniec sezonu. Krakowianie wyszli na lod z mocno zmobilizowani, skoncentrowani i od początku meczu szukali szans. Grali odważnie, a przede wszystkim pomysłowo. Odnieśliśmy wrażenie, że goście byli tym faktem zaskoczeni, choć starali się rewanżować, acz niezbyt przekonująco. Kiedy Mateusz Bezwiński pokonał Linusa Lundina, gospodarze przekonali się, że nie taki diabeł straszny. W 7 min Olivier Olsson znalazł się sam na sam, ale nie zdołał pokonać swojego rodaka. Gospodarze zasłużyli na drugie trafienie, jednak Lundin był cały czas skupiony, by przypadkiem nie popełnić błędu.

Po przerwie goście wyjechali na lod mocno zmobilizowani. Na efekty nie trzeba było długo czekać. Najpierw Erik Ahopelto



Wille Heikkinen to twórca awansu Unii do półfinału play offu.

popisał się indywidualną akcją, ale jego strzał został odbity przez Domini-

ka Salame. Krążek jednak przejęli goście i po ładnej kombinacji Ville Heikkinen

Comarch Cracovia - Re-Plast Unia Oświęcim 1:2 (1:0, 0:1, 0:0, 0:1) po dogrywce

Stan rywalizacji 0-4, awans oświęcimian

1:0 - Bezwiński - F. Kapica - Kruczek (5:07), 1:1 - Heikkinen - Vertanen - Krjalainen (21:16), 1:2 - Heikkinen - Ackered (73:46).

Sędziowali: Wojciech Czech i Przemysław Gabryszak - Grzegorz Cytawa i Sławomir Szachniewicz. **Widzów** 1300.

CRACOVIA: Salama; Kruczek - Brandhammar, Kamieniew - Jaśkiewicz, Wanacki - Jaracz (2), Tynka; D. Kapica - Wahlgrm - Lundgren, Marzec - O. Olsson - F. Kapica, Brynkus - Bezwiński - Mocarski, Dziurdzia - Jarosz - Strebzenz. Trener Marek ZIĘTARA.

UNIA: Lundin; Ackered - Soderberg, Diukow - Vertanen, Wajda - Bezuska (2), Noworyta; Holm - D. Olsson Trkulja - Sadtocha, Karjalainen - Heikkinen - Ahopelto, Marklund (2) - Dziubiński - Huhdanpaa, Galant - Krzemień - Liljewall, Kusak. Trener Antti KARHULA.

Kary: Cracovia - 2 min, Unia - 4 min.

uderzył pod „ładę” (po-przeczkę). Trudno mieć pretensje do Salamy, bo między słupkami spisywał się bez zarzutu. A gospodarze? Po chwilowym szoku szybko wrócili do równowagi i znów mocno dawali się we znaki Lundinowi. Anton Brandhammar oraz Johan Lundgren 2-krotnie stanęli przed szansą zmiany rezultatu, podobnie jak bracia Damian i Fabian Kapiciowie, ale wynik pozostał bez zmian. W 37 min dał o sobie znać Lauri Huhdanpaa, ale Salama stanął na wysokości zadania.

Ostatni tercja była niezwykle emocjonująca i z wieloma zwrotami akcji. Lundgren dwa razy mógł zdobyć gola, z drugiej strony wyborną sytuację miał Karjalainen. Było gorąco

pod bramkami, ale wszystko zakończyło się bez trafień. Gospodarze zaimponowali niesłuchana wolą walki, jednak o wszystkim miał zdecydować dodatkowy, 20-minutowy czas. Dogrywka była wręcz szalona i z jednej i z drugiej strony było wiele sytuacji bramkowych. Jedni i drudzy wcale się nie oszczędzali i bramkarze mieli sporo pracy. W końcu Heikkinen, przy współudziale Carla Ackereda w 74 min zdobył zwycięskiego gola. „Pasy” w ćwierćfinałowych derbach Małopolski zaimponowały walecznością i dwa mecze przegrały w dodatkowym czasie. Teraz na drodze Unii stanie GKS Katowice. Będzie się działo...

Włodzimierz Sowiński

Twarde „Pierniki”

Zwycięzcę piątkowej batalii w Toruniu wyłoniły rzuty karne.

Po czwartkowej wiktorii „Stalowe Pierniki” zwietryły szansę na doprowadzenie do remisu w rywalizacji z JKH GKS-em Jastrzębie. Do składu gospodarzy wrócił zdyskwalifikowany na dwa mecze ukraiński napastnik Andrij Denyskin, natomiast trener gości Robert Kalaber przy ustalaniu składu mógł już uwzględnić zdyskwalifikowanego napastnika Szymona Kiełbickiego, który trafił do trzeciej formacji. Poza tym na taflę zobaczyliśmy Jakuba Ślusarczyka, którego dzień wcześniej nie było na lodzie. Zajął on miejsce Michała Zająca, który przed przejściem do JKH był zawodnikiem kubu z Torunia. Wspomniana zamiana była tylko zabiegiem „kosme-

KH Energia Toruń - JKH GKS Jastrzębie 2:1 (0:0, 0:0, 1:1, 0:0) po karnych (1-0)

Stan rywalizacji 2-2

0:1 - Rac (49:32), 1:1 - Baszyrow - Embrich - Svars (59:39), 2:1 - Arrak, (karny).

Sędziowali Michał Baca i Andrzej Nenko oraz Maciej Byczkowski i Michał Żak. **Widzów** 2290.

ENERGA: Svensson; Lawlor (2) - Henriksson, Zieliński - Svars, Jaworski - T. Johansson, Maćkowski - Gimiński (4); Baszyrow (2) - Syty (2) - Denyskin, Paakkola - Embrich - K. Kalinowski, Worona - Arrak - Fjodorow (2), M. Kalinowski - Prokurat - Kogut. Trener Juha NURMINEN.

JKH: Heikkinen; Makela - Ronkainen (2), Bagin - Żurek, Zatamaj - Blomberg, Górny - Kunst (2); Pulkkinen - Kuru - Kaleinikowas, Petrasz (6) - Rac - Kasperlik (2), Kamiński - Kiełbicki - Urbanowicz, Ślusarczyk - Ł. Nalewajka - R. Nalewajka. Trener Robert KALABER.

Kary: Energia - 12 min, JKH - 12 min.

Pięty mecz odbędzie się w niedzielę, 3 marca, w Jastrzębiu. Początek o 18.00.

tycznym” ze strony słowackiego szkoleniowca.

Oba zespoły grały wczoraj bardzo „ostrożnie”, zdając sobie sprawę, że jeden błąd może zdecydować o porażce. Długo zanoszono się na to, że będziemy świadkami wyniku piłkarskiego, czyli bezbramkowego remisu. Kiedy w 50 min środkowy drugiego

ataku JKH, Roman Rac, po efektownej solówce i strzale z nadgarstka wywodził swój zespół na 1:0, wydawało się, że drużyna Roberta Kalabera będzie wracała do Jastrzębia Zdroju w szampańskich humorach. Tymczasem na 21 sekund przed końcową syreną Denyskin strzałem z bliska zmusił do kapituła-



Napastnik JKH Roman Rac (z prawej) mógł zostać bohaterem, ale jego koledzy pokpił sprawę w ostatniej minucie.

cji Vilho Heikkinena i mecz de facto rozpoczął się od nowa.

Sędziowie zarządzili 20-minutową dogrywkę, lecz nie wyłoniła ona zwycięzcy, chociaż 61 min napastnik gości Martin Kasperlik miał krążek „meczowy”, ale przegrał sam na sam z bramkarzem Energi, Antonem Svenssonem. Kolejnej okazji do zamknięcia meczu jastrzębianie nie wykorzystali w 74 min, gdy na ławkę kar powędrował Mikołaj Syty.

Dla obu zespołów ostatnią „deską ratunku” były rzuty karne. W nich doczekaliśmy się tylko jednego trafienia, a dokonał tej sztuki 26-letni Estończyk Robert Arrak i został bohaterem „Stalowych Pierników”. Swoich najazdów nie wykorzystali Pulkkinen, Bagin, Kaleinikowas, Rac, Kuru (JKH) oraz Henriksson, Worona i Syty (Energia).

Bogdan Nather

Jedno trafienie

Obrońcy Pucharu Stanleya, hokeiści Florida Panthers, dobrze sobie radzą z Edmonton Oilers.

NHL

Zaledwie jeden gol zdecydował o wygranych hokeistów Florida Panthers, obrońców Pucharu Stanleya, w dwumeczu z ubiegłorocznym finalistą, Edmonton Oilers. Na wyjeździe wygrali 6:5 (6 grudnia ub.r.), zaś teraz w Amerant Bank Arena zwyciężyli 4:3 (1:1, 1:1, 2:1). Łącznikiem dla obu tych potyczek jest również Carter Verhaeghe, który w Edmonton i teraz w Sunrise zdobył decydujące bramki. Trwa dobra passa „Panter”, które wygrały siedem z dziewięciu meczów, oraz fatalna „Nafciarzy”, ponoszących piątą przegraną z rzędu. Zespół z Edmonton nie będzie miło wspominał wizyty na Florydzie, bowiem najpierw przegrał z Tampa Bay 1:4, choć wcale nie grał źle, jednak rywale byli lepsi. Z Floridą wynik sugeruje wyrównaną grę, ale przewaga gospodarzy była znaczna i mocno zaakcentowana w ostatniej tercji.

Anton Lundell, 23-letni napastnik gospodarzy, był jedną z głównych postaci tej potyczki. Fin zdobył gola (36 min) oraz asystował przy dwóch: Uvisa Balinskisa (13) oraz Nate'a Schmidta (52). Zwycięstwo przypieczętował wspomniany Verhaeghe w 54 min, dla którego był to 16. gol w sezonie, a ma jeszcze 28 podań. Siergiej Bobrowski obronił 24 strzały, ale nie sprostał uderzeniom Bretta Kulaka (15), Leona Draisaitla (38) oraz Zacha Hymana (57). Paul Maurice, trener zwycięzców, komplementował swoją drużynę za kombinacyjną i skuteczną grę.

Tym razem liderzy obu konferencji zgodnie przegrali, ale oboje się bez konsekwencji, bo mają bezpieczną przewagę. Washington Capitals ulegli St. Louis Blues 2:5 (1:2, 1:2, 0:1), a Aleksandr Owieczkin nie znalazł się w protokole meczowym. Natomiast Winnipeg Jets uległy na wyjeździe Nashville 1:2 (1:2, 0:0, 0:0). Zwycięskiego gola zdobył Tommy Novak w 16 min w prowadze.

Florida - Edmonton 4:3 Tampa Bay - Calgary 3:0, Washington - St. Louis 2:5, Carolina - Buffalo 5:2, Boston - NY Islanders 1:2, Pittsburgh - Philadelphia 5:4, Montreal - San Jose 4:3 po dogrywce, Detroit - Columbus 2:5, Nashville - Winnipeg 2:1, Utah - Minnesota 6:1, Vegas - Chicago 7:5, Anaheim - Vancouver 5:2

(ws)

Medalowy klan ze Słowenii

Nika Prevc została mistrzynią świata w skokach narciarskich. Dołożyła złoto do bogatej kolekcji swoich braci.

Prezentująca w tym sezonie znakomitą formę Nika Prevc, zwyciężczyni sześciu ostatnich konkursów Pucharu Świata i liderka klasyfikacji generalnej cyklu, skoczyła wczoraj w Trondheim 98 i 100 m, uzyskala łączną notę 259,2 pkt. Niemkę Selinę Freitag (99 i 103,5 m), młodszą siostrę byłego skoczka Richarda, wyprzedziła o 8,4 pkt, a Norweżkę Annę Odine Stroem (99 i 96,5 m) - o 12,6 pkt. Młodsza siostra znanych ze skoczni Petera, Cene i Domena Prevców prowadziła już po pierwszej serii, a w drugiej powiększyła przewagę nad najgroźniejszymi rywalkami.

Dla niespełna 20-letniej zawodniczki to pierwszy w seniorskiej karierze medal mistrzostw świata.



Bracia Prevcowie mogą być dumni ze swojej siostry, która zdobyła złoty medal.

Ale jest to już bodaj ósmy w... rodzinie. Peter był mistrzem świata, ale w lotach w drużynie, razem z Domenem. Zdobywał też srebrne i brązowe krążki. Teraz tę serię kontynuuje Nika, która jest też faworytką do złota na dużej skoczni, może

też zdobyć medale w rywalizacji drużynowej...

Jedyna Polka, 23-letnia Anna Twardosz, przed wczorajszym konkursem była dobrej myśli. - Skok

na 94,5 metra w kwalifikacjach (zajęła w nich 20. miejsce) wydawał mi się najlepszym z oddanych dotąd tutaj. Od samego początku oddaję tu stabilne i dobre skoki. Czuję, że na tych mistrzostwach mogę pokazać się z dobrej strony - mówiła.

Dla niej to trzecie mistrzostwa świata. W 2021 roku zajęła 24. miejsce na dużej skoczni w Oberstdorfie. Dwa lata temu nie przeszła kwalifikacji. W piątek w Trondheim nie poskakała jednak daleko. W pierwszej serii miała 88,5 m (była wówczas 26.), a w drugiej 85,5 m i z notą 168,4 pkt zajęła 29. miejsce. Dzień wcześniej w kwalifikacjach odpadły Nicole Konderla i Pola Bełtowska.

POLACY NIE BŁYSZCZELI

Amerykanin Kevin Bickner skoczył 101 m i okazał się najlepszy w pierwszej serii treningowej przed sobotnimi kwalifikacjami do niedzielного konkursu indywidualnego na normalnej skoczni Granasen (HS102) w Trondheim. W drugiej i trzeciej rundzie górą był Słoweńiec Anže Laniszek dwukrotnie skacząc 102,5 m. Piątka Polaków nie zaimponowała. W pierwszej serii treningowej Piotr Żyła był blisko czotówki i był ósmy po skoku na 97 m. W pozostałych dwóch był daleko - 33. (95 m) i 32. (95 m). Paweł Wąsek odpowiednio - 37. (88 m), 19. (98 m), 40. (92 m); Dawid Kubacki - 13. (97 m), 24. (96 m) i 17. (95,5 m); Jakub Wolny - 40. (91 m), 49. (88,5 m), 44. (91 m); Aleksander Zniszczoł - 19. (94 m), 41. (92,5 m), 36. (94,5 m).

SKOCZNIA NORMALNA (HS 102)

1. Nika Prevc (Słowenia)	259,2 pkt (98,0 m/100,0 m)
2. Selina Freitag (Niemcy)	250,8 (99,0/103,5)
3. Anna Odine Stroem (Norwegia)	246,6 (99,0/96,5)
4. Eirin Maria Kvandal (Norwegia)	242,9 (98,5/101,5)
5. Abigail Strate (Kanada)	236,7 (104,5/94,5)
... Alexandria Loutitt (Kanada)	236,7 (101,0/95,5)
29. Anna Twardosz	168,4 (88,5/85,5)

KIL DOŁĄCZY DO DRUŻYNY

Polski Związek Narciarski poinformował, iż reprezentacja Polski w skokach narciarskich kobiet wystartuje w sobotnim konkursie drużynowym na mistrzostwach świata w Trondheim. Czwartą zawodniczką w zespole będzie kombinatorka narciarska Joanna Kil. Dołączyła do Anny Twardosz, Nicole Konderli i Poli Bełtowej.

skiej. Występ polskiego kwartetu stał pod wielkim znakiem zapytania w związku z decyzją Natalii Stówik. Skoczkini ogłosiła niespodziewanie kilka dni temu zawieszenie kariery. Dlatego związek musiał czekać na zgodę międzynarodowej federacji (FIS). - Jestem zadowolona, że jestem w składzie i wystąpię w konkursie drużynowym. Na

pewno jest to dla mnie okazja do oddania większej liczby skoków. Nie koliduje mi to z moimi docelowymi zawodami w kombinacji norweskiej. Mam nadzieję, że uda mi się zrobić z dziewczynami fajną robotę - powiedziała Joanna Kil na portalu X krajowej federacji. Zawodniczka wykłoczyła jednak powrót do skoków. Uzasadniła to tym, że jest lepszą

biegaczką dlatego zostanie przy kombinacji. Dla reprezentantek Polski będzie to trzeci w historii występ w konkursie drużynowym na mistrzostwach świata w narciarstwie klasycznym. W 2021 roku w Oberstdorfie biało-czerwone zajęły siódme miejsce, zaś dwa lata później w Planicy zostały sklasyfikowane na dziewiątej pozycji.

DZIEWIĄTE ZŁOTO RIIBERA

Norweska drużyna mieszana w składzie Jens Luraas Oftedro, Gyda Westvold Hansen, Ida Marie Hagen i Jarl Magnus Riiber zdobyła w Trondheim złoty medal mistrzostw świata w kombinacji norweskiej. Srebro wywalczyli Niemcy, a brąz Austriacy. Polacy nie startowali. Konkurencja ta po raz dru-

gi znalazła się w programie mistrzostw. Dwa lata temu w Planicy podium wyglądało tak samo, a reprezentacje Norwegii oraz Niemiec miały identyczny skład. Jedną zmianą zaszła w ekipie Austrii. W piątek Norwegowie byli liderami po rywalizacji na skoczni normalnej. Do rywalizacji biegowej 2x2,5 km

i 2x5 km przystąpili z przewagą 14 sekund nad Japończykami. Ostatecznie wygrali wyraźnie. Niemcy byli wolniejsi o 1.16,8. Riiber zdobył dziewiąty w karierze złoty medal MŚ.

Konkurs drużyn mieszanych w kombinacji norweskiej

1. Norwegia 37.38,2 (Jens Luraas Oftedro, Gyda Westvold Hansen, Ida

Marie Hagen, Jarl Magnus Riiber)
2. Niemcy strata 1.16,8 (Julian Schmid, Jenny Nowak, Nathalie Armbruster, Vinzenz Geiger)
3. Austria 1.55,1 (Stefan Rettenegger, Claudia Purker, Lisa Hirner, Johannes Lamparter)
4. Japonia 1.55,3
5. Finlandia 2.48,5
6. Francja 3.20,5
7. Słowenia 3.21,1
8. Włochy 3.31,6

DZIŚ I JUTRO NA ARENACH MŚ

SOBOTA, 1.03.

■ **Kombinacja norweska** (12.00 - skoki narciarskie mężczyzn HS102, 16.00 - bieg na 7,5 km mężczyzn)
■ **Biegi narciarskie** (14.00 - skiatlon mężczyzn 10+10 km)
■ **Skoki narciarskie** (17.00 - konkurs drużynowy kobiet HS 102, 20.30 - kwalifikacje mężczyzn HS 102)

NIEDZIELA, 2.03.

■ **Kombinacja norweska** (12.00 - skoki narciarskie kobiet HS 102, 16.00 - bieg na 5 km kobiet)
■ **Biegi narciarskie** (14.00 - skiatlon kobiet 10+10 km)
■ **Skoki narciarskie** (17.00 - konkurs indywidualny mężczyzn HS 102)



W Jaworzynie Krynickiej wystartują najlepsi specjaliści w slalomie.

Aleksandra walczy o podium

W sobotę i niedzielę w Jaworzynie Krynickiej blisko 150 zawodniczek i zawodników z 17 krajów będzie rywalizować w dwóch slalomach gigantach równoległych w ostatnich w sezonie zawodach Pucharu Świata w snowboardzie alpejskim. Impreza tej rangi po raz drugi w historii odbędzie się w Polsce.

- Polska kadra na Puchar Świata składa się z pięciu zawodniczek i pięciu zawodników, ale jako gospodarz mamy prawo wystawić dodatkowo po pięć osób. Skorzystamy z tego. Myślę, że wystartuje 18-19 naszych reprezentantów - powiedział Paweł Dawidek, przewodniczący Komisji Snowboardu przy PZN.

Największe nadzieje na sukces polscy kibice wiążą ze startem Aleksandry Król-Walas, która w klasyfikacji generalnej zajmuje czwartą lokatę, z dorobkiem 593 punktów i do trzeciej Austriaczki Sabine Payer traci 167 punktów. Liderką jest Japonka Tsubaki Miki. - Aleksandrę stać na zwycięstwa, na pewno będzie chciała powalczyć o pierwszą trójkę w klasyfikacji

generalnej, wszystko jest jeszcze możliwe, bo w Krynicy będzie do zdobycia 200 punktów, pod warunkiem dwukrotnego zajęcia pierwszego miejsca - powiedział Dawidek.

W ostatnich zawodach PŚ w Val St. Come Król-Walas zajęła siódmą lokatę. Wcześniej 34-letnia Polka, która wróciła do sportu po przerwie macierzyńskiej, miała bardzo udane starty. 11 stycznia odniosła swoje pierwsze zwycięstwo w PŚ na zawodach w szwajcarskim Scuol.

W rywalizacji mężczyzn zabraknie mistrza świata z 2023 roku Oskara Kwiątkowskiego. Zakopiańczyk miał ogromnego pecha, gdyż podczas obozu w Krynicy-Zdroju uszkodził więzadło poboczne w kolanie, a kilka dni później został potrącony przez samochód. Kwiątkowski przeszedł już zabieg rekonstrukcji więzadeł i czeka go długa rehabilitacja. Pod jego nieobecność największe szanse na dobry wynik ma Michał Nowaczyk, który na ostatnich zawodach PŚ w Val St. Come odpadł w 1/8 finału i został sklasyfikowany na 15. miejscu.

Huetter najszybsza

Austriaczka Cornelia Huetter wygrała zjazd alpejskiego Pucharu Świata w norweskim Kvitfjell. Wyprzedziła o 0,15 s Niemkę Emmę Aicher, a o 0,40 aktualną mistrzynię świata w tej konkurencji Amerykankę Breezy Johnson. Liderka klasyfikacji generalnej Włoszka Federica Brignone była piąta i straciła do Huetter 0,51. Słynna Amerykanka Lindsey Vonn zajęła 13. miejsce - 1,15 s za triumfatorką. - Eksperymentuję każdego dnia ze swoim sprzętem i myślę, że robię postępy. Skupiam się na próbie poprawy każdego dnia, nawet jeśli to niewielki postęp - napisała Lindsey Vonn na Instagramie dzień przed zawodami.

To drugie w tym sezonie zwycięstwo w zjeździe do-

świadczona, 32-letniej Huetter (zdobywczyni małej Kryształowej Kuli w tej konkurencji w poprzednim sezonie) - poprzednio w grudniu w Beaver Creek w Kolorado. Natomiast 21-letnia Aicher po raz pierwszy w karierze stanęła na podium zawodów PŚ. Polki nie startowały.

■ **Zjazd kobiet:** 1. Cornelia Huetter (Austria) 1.31,46, 2. Emma Aicher (Niemcy) 0,15 s, 3. Breezy Johnson (USA) 0,40

■ **Klasyfikacja generalna PŚ:** 1. Federica Brignone (Włochy) 1044 pkt, 2. Lara Gut-Behrami (Szwajcaria) 831, 3. Zrinka Ljutić (Chorwacja) 753... 54. Maryna Gąsienica-Daniel 85, 111. Magdalena Łuczak 5

■ **Klasyfikacja zjazdu:** 1. Federica Brignone 334, 2. Sofia Goggia (Włochy) 310, 3. Cornelia Huetter 308

(PAP)

Ide do przodu

Adrian Meronk ma już w bogatej kolekcji sześć międzynarodowym trofeów. Ostatnio wygrał w Rijadzie, gdzie zainkasował czek na okrągłe 4 miliony dolarów, nareszcie wzbudzając w kraju nad Wisłą sporo medialnego szumu.

Po zwycięstwie w Portugalii na Challenge Tour, w 2019 roku, jego kariera eksplodowała. Po pierwszej wygranej DP World Tour sięgał w 2022 roku, podczas prestiżowego Horizon Irish Open, a kolejne trzy zdobywał na przestrzeni niecałych 15 miesięcy, w Australii, Włoszech i Hiszpanii. Występując od ubiegłego roku w saudyjskiej lidze LIV Golf, kilka tygodni temu triumfował tam w pierwszym turnieju nowego sezonu - LIV Golf Riyadh, gdzie dwoma strzałami ulegli mu: Kolumbijczyk Sebastián Muñoz i były numer jeden rankingu światowego, Hiszpan Jon Rahm. Po sukcesie w Rijadzie Polak udał się do Adelajdy, gdzie dzięki świetnej ostatniej rundzie finiszował na dwunastym miejscu, utrzymując pierwszą pozycję w rankingu ligi. Później pojechał na zasłużone wakacje, a wracając z Bali udzielił naszej redakcji wywiadu.

Gratuluję wygranej w Rijadzie. Opisz proszę jakie towarzyszyły ci emocje w rundzie finałowej. Na ostatnich dziewięciu dołkach zrobiło się dość nerwowo. Jak się ogarnęłaś i jaka była w tym rola Twojego caddiego - Stuarta?

Dziękuję za gratulacje. Ogólnie to cały dzień był nerwowy. Najgorsze było to wielogodzinne czekanie, żeby o godzinie osiemnastej rozpocząć w końcu rundę. Jak jesteś blisko zwycięstwa, albo jak prowadzisz w turnieju to właśnie czekanie jest najgorsze. Chcesz jak najszybciej zacząć i robić swoje. Pierwszą dziewiątkę grało mi się dobrze, kontrolowałem sytuację. Na dziesiątym i jedenastym dołku przyszedł kryzys i nerwowo było już do końca. Rozmawialiśmy ze Stuartem, żeby powrócić do nastawienia z pierwszej dziewiątki. Mówiłem sobie cały czas, że jestem w dobrej pozycji, że dobrze gram i żeby mi się udało. On też mi to powtarzał. To pomogło mi zakończyć ten turniej na pierwszej pozycji. Jestem bardzo dumny

z tego jak go zakończyłem, to była świetna końcówka.

Na ostatnim dołku słychać było waszą rozmowę, kiedy nie byłeś pewny jaki wybrać kij. Stuart wkroczył do akcji, powiedział, że na 100% masz dobry wybór. Jak to teraz oceniasz?

Tak. Akurat używałem wtedy dalmierza i tuż przed strzałem dotarło do mnie, że mogłem złapać ścianę za flagą, która była kilkanaście metrów dalej, a Stuart liczył to wszystko krokami. Dlatego odszedłem wtedy od piłki i spytałem go, czy mamy na pewno tyle ile mamy. Więc tak, to była jego dobra robota, żeby mnie upewnić w tej sytuacji. Zresztą, przez cały tydzień podjęliśmy mnóstwo solidnych decyzji. To też na pewno było kluczem do sukcesu.

Jak złapałeś formę? Przed tym zwycięstwem sprawy nie wyglądały różowo?

Może i nie było wyników, ale czułem, że cały czas gra idzie do przodu. Dobrze się czułem. Dobrze grało mi się w Dubai Desert Classic. Zrobiłem tam parę głupich błędów, ale tak naprawdę od października pracuję nad paroma rzeczami z nowym trenerem. Zmieniłem kilka elementów, więc wyniki nie przychodziły od razu. Przed i po Dubaju miałem dużo dobrych rund treningowych, gdzie kilka razy zagrałem -10 i -8, więc wiedziałem, że gra zmierza w dobrym kierunku. Cieszę się, że to zaowocowało wreszcie w turnieju. Czułem, że to prędzej, czy później nadejdzie. Byłem cierpliwy, wykonywałem cały czas to nad czym teraz pracuję.

To już twoje szóste zawodowe zwycięstwo, nie licząc tych lokalnych, z Polski, typu Przesiep Open, czy PGA Polska Championship, w których miałam okazję być twoim caddym. Które z tych sześciu wygranych wspominasz najlepiej?

Na pewno każde smakowało inaczej, ale myślę, że to najważniejsze to Irish Open

- moja pierwsza wygrana na DP World Tour. Ten pierwszy turniej jest zawsze najtrudniejszy do wygrania. Kiedy już przejdiesz przez te drzwi, czujesz dużą satysfakcję i pewność siebie z tego, że jesteś w stanie tego dokonać. Myślę, że do końca kariery, chyba, że wygram turnieje wielkoszlemowe, to może być numer jeden. Na razie ciężko to pobić. Pierwszy raz jest zawsze trochę inaczej.

A pierwszy raz na Challenge Tour w Portugalii?

Tak, to zwycięstwo też było wyjątkowe, jednak to zupełnie inna ranga - DP World Tour, a Challenge Tour. Wiadomo, tam też jest wysoki poziom, ale jednak jest duża różnica między tymi ligami.

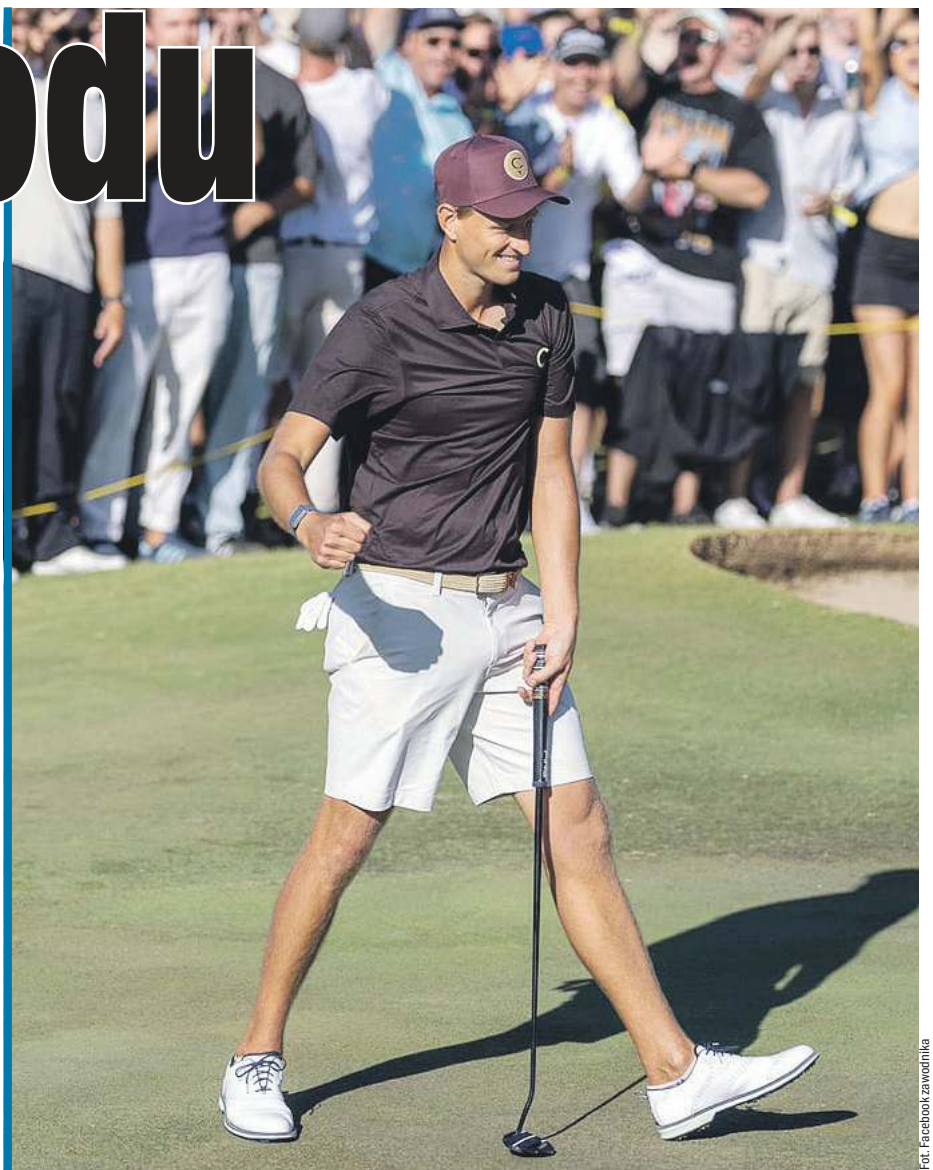
Z finansowego punktu widzenia Rijad to zdecydowanie największa wygrana w twojej karierze. Te 4 miliony dolarów spowodowały, że prasa w Polsce mocno rozpisywała się na ten temat. Pisano też o kwocie twojego kontraktu z LIV. Liczby były z kapelusza - 20 milionów dolarów za sezon i nawet nie pisano o tym w trybie przypuszczającym, tylko podawano jako informację. Czy nie denerwuje cię to trochę? To tajemnica kontraktu i wiadomo, że te opisywane kwoty były wymyślone.

Szczerze mówiąc, tak naprawdę nie mam nad tym kontroli i mam do tego duży dystans. Staram się nawet tego nie czytać. Jak już coś zostanie napisane, to za bardzo nie chcę o tym wiedzieć. Niespecjalnie mnie to interesuje, bo wiem co i jak wygląda. Wiadomo, że to co jest wypisywane, nie jest w stu procentach prawdą. Staram się od tego odcinać. Tego o czym mówisz nie widziałem.

Ta liczba pojawiła się ponownie. Nie oczekuję, że będziesz teraz to demontował lub nie, ale to chyba może być irytujące.

Nie mogę ujawniać szczegółów kontraktu. Ta kwota nie jest prawdziwa.

Po sukcesie w Rijadzie poleciałeś do Australii.



Adrian Meronk w Adelajdzie - atmosfera w Australii jest wyjątkowa.

Po nieco ospałych dwóch pierwszych rundach, wystrzeliłeś ostatniego dnia i na koniec awansowałeś na dwunaste miejsce. 65 to była najlepsza runda turnieju, którą wyrównał tylko zwycięzca - Niemann, również w finale. Atmosfera w Australii jest raczej szalona. Opisz australijskie turnieje LIV i jak grało się w niedzielę.

No tak. Turniej w Australii jest ulubionym wydarzeniem każdego zawodnika LIV. Atmosfera jest wyjątkowa. Przychozą tysiące ludzi, jest super doping i fajnie się gra, zupełnie inaczej niż wszędzie indziej. Wynikowo też jestem zadowolony z turnieju, ponieważ super finiszowałem w niedzielę. Przez pierwsze 2 dni robiłem dużo prostych błędów. Na pewno było ciężko. Pole przygotowane było inaczej niż rok temu. Było dłuższe, twardsze i mocno wiało. Zresztą widać było to po wynikach - nie grało się najłatwiej i rezultaty nie były tak niskie jak rok temu. W sumie byłem zadowolony z mojego -1 pierwszego dnia. Drugiego dnia pojawiło się już dużo prostych błędów. Byłem bardzo zły po tej rundzie i spędziłem po niej ponad godzinę na range'u. Jak widać zaowocowało to następnego dnia. Wiedziałem, że dobrze gram, ale wynik tego nie oddawał. W niedzielę już punktowałem. Cieszę się z tego jak skończyłem w Adelajdzie i z utrzymania pierwszego

miejsca rankingowego. Poprawiłem też wynik z poprzedniego sezonu. Było dużo pozytywnów.

Popraw mnie, ale sądząc z tego co widziałam w mediach społecznościowych, to chyba leciałeś do Australii prywatnym odrzutowcem?

Nie. Lecieliśmy rejsowym Airbusem A 380 Emirates. Klasa biznesowa posiada na górze taki przytulny bar. Kiedy tam siedzieliśmy zrobiliśmy to zdjęcie, które mogło cię zmylić.

Te informacje ciągle się zmieniają. Ostatnio czytałam, że podobno gracze LIV będą mogli wrócić na PGA Tour w marcu, już na THE PLAYERS. Co o tym wszystkim sądzisz, czy po-

rozumienie LIV z PGA Tour jest już blisko?

Słyszałem takie plotki, ale było ich już bardzo dużo i czekam aż coś się potwierdzi. Wiem, że były rozmowy z Trumpem, Monahanem, Tigerem, Scottem. Odbywają się jakieś spotkania, ale my zawodnicy nie mamy więcej informacji, niż to co jest podane w mediach. Nie ma nic potwierdzonego, ani nie znamy żadnych szczegółów. Tak jak było ze wszystkimi plotkami do tej pory, na razie czekamy, zobaczymy co się wydarzy. Na pewno coś się dzieje za kulisami w tej materii.

Myślisz, że mógłbyś mieć jakiś status na PGA Tour? Czy niekoniecznie, bo przecież nie zacząłeś swojego sezonu rok temu?



Wspomnień czar - autorka wywiadu jako caddy Adriana podczas Przetrafia Mateusza Kniaginina.



Fot. Facebook zawodnika

Wakacyjny reset przed kolejnym turniejem.

Szczerze mówiąc nie mam pojęcia jakby to mogło wyglądać. Też jestem ciekaw, jak oni to wymyślą.

Czy chciałbyś w ogóle jeszcze grać na PGA Tour?

Czy chciałbym grać? Jeśli mógłbym, to na pewno chciałbym móc rozgrywać jakieś większe turnieje. Na pewno Szlemy są cały czas moim celem. Chcę tam rywalizować z najlepszymi, więc będę próbować się do nich kwalifikować. A jeśli na PGA Tour można by zarabiać dodatkowe punkty do rankingu światowego, to oczywiście byłby to pozytyw. Ale zobaczymy co się wydarzy.

W tym roku nie masz na razie zapewnionego żadnego występu na arenie wielkoszlemowej, gdzie pokazywałeś się zawsze od 2021 roku. Jakie masz perspektywy? Na razie prowadzisz w rankingu LIV, co dałoby ci bilet na US Open i The Open.

Tak. Jest też szansa na PGA Championship. Będę grał kilka turniejów DP World Tour przed tym turniejem, żeby poprawić swój ranking. Wiem, że tam też są jakieś

zaproszenia, więc skupię się również na rankingu LIV. Jeśli do maja będę pierwszy w rankingu, to będą widoki na jakieś zaproszenie.

Pierwsza piątka z ubiegłego sezonu wchodzi na PGA Championship. Takie zaproszenie dostał Garcia i Niemann. I teraz jest pytanie, czy jest szansa, że wejdzie też TOP 5 z tegorocznego rankingu?

To bardzo możliwe. Cały czas się to zmienia. Dużo się dzieje. To jest dodatkowo motywacją do tego, żeby grać solidnie i zostać jak najwyżej w rankingu.

A jeśli nie dostaniesz się w ten sposób, czy rozważasz grę w finałowym etapie kwalifikacji do Majów, które oferowałyby taką możliwość?

Tak. W Walton Heath będą kwalifikacje na US Open. Jeśli będzie potrzeba to rozważam też finałowy etap kwalifikacji na The Open.

Gratuluję zaręczyn! Chyba od tego powinien zacząć. Podobno Melania 1 stycznia powiedziała "tak". Jak to zorganizowałeś? Czy wymyślił ukryteś gdzieś pierścionek, czy wręczyłeś go tradycyjnie? Opowiedz trochę o kulisach tego wydarzenia i o tym jak spędziłeś święta i Sylwestra?

Na święta byłem przez tydzień w Polsce, w domu. Na Sylwestra na dwa dni pojechaliśmy z Melą do hotelu w Dubaju i tam zaplanowałem, że oświadcę się podczas noworocznych fajerwerków – miałem taki kreatywny pomysł. Pierścionek przygotowałem już dwa miesiące wcześniej. Wręczyłem go w całkiem klasyczny sposób.

Rozmawiała Kasia Nieciak

■ Publikacja drugiej części wywiadu planowana jest w poniedziałkowym wydaniu „Sportu”.

CO, GDZIE, KIEDY - MARZEC

do 1	PIĘCIOBÓJ NOWOCZESNY Puchar Świata (Kair)	15-16	LEKKA ATLETYKA Puchar Europy w rzutach (Nikozja)
do 1	ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE mistrzostwa świata juniorów (Debreczyn)	15-16	KOMBINACJA NORWESKA PŚ (Oslo)
do 2	TENIS WTA (San Diego, Austin), ATP (Acapulco, Santiago, Dubaj)	15-26	SZACHY indywidualne ME (Eforie Nord)
do 2	DŻUDO Grand Slam (Taszkent)	16	KOLARSTWO Trofeo Alfredo Binda kobiet (Włochy)
do 2	ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE PŚ (Heerenveen)	16	FORMUŁA 1 GP Australii (Melbourne)
do 2	SHORT TRACK MŚ juniorów (Calgary)	16	MOTOCYKLE GP Argentyny (Termas de Rio Hon-
do 5	BIATHLON MŚ juniorów (Oestersund)	do)	
do 9	NARCIARSTWO KLASYCZNE MŚ (Trondheim)	16	PIŁKA RĘCZNA el. ME mężczyzn, Portugalia - Polska (Odivelas)
1	MOTOCYKLE MŚ SuperEnduro FIM - 6. eliminacja (Newcastle upon Tyne)	17-20	NARCIARSTWO ALPEJSKIE MP (Krynica-Zdrój)
1	KOLARSTWO Omloop Het Nieuwsblad (Belgia)	17-30	SNOWBOARD MŚ (Engadin)
1-2	SZERMIERKA mistrzostwa Europy juniorów do lat 20 (Antalya)	17-30	NARCIARSTWO DOWOLNE MŚ (Engadin)
1-2	NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - zjazd i supergigant kobiet (Kvitfjell), slalom gigant i slalom mężczyzn (Kranjska Gora)	18-23	STRZELECTWO Memoriał Józefa Zapędzkiego (Wrocław)
1-2	SNOWBOARD PŚ - slalom gigant równoległy (Krynica Zdrój)	18-30	TENIS WTA i ATP (Miami)
1-6	NARCIARSTWO ALPEJSKIE mistrzostwa świata juniorów (Tarvisio)	19	BIEGI NARCIARSKIE PŚ (Tallin)
1-7	STRZELECTWO ME juniorów - pistolet, karabin (Osijek)	19-23	BADMINTON Polish Open (Łódź)
2	MOTOCYKLE Grand Prix Tajlandii (Buriram)	20	PIŁKA NOŻNA Liga Narodów - pierwsze mecze 1/4 finału i pierwsze mecze barażowe o utrzymanie/awans między dywizjami
2-3	SNOWBOARD PŚ - snowboardcross (Erzurum)	20-21	SKOKI NARCIARSKIE PŚ w kobiet (Lahti)
4-5	PIŁKA NOŻNA Liga Mistrzów - pierwsze mecze 1/8 finału	20-23	SAMOCZODY Rajd Safari - el. MŚ
4-6	SNOWBOARD MŚ juniorów (Suche)	20-23	GIMNASTYKA SPORTOWA PŚ (Antalya)
5-8	TENIS STOŁOWY WTT Youth Contender (Władystawowo)	21	PIŁKA NOŻNA el. MŚ, Polska - Litwa (Warszawa)
5-16	TENIS WTA i ATP (Indian Wells)	21-22	SNOWBOARD PŚ - snowboardcross (Montafon)
6	PIŁKA NOŻNA pierwsze mecze 1/8 finału Ligi Europy i Ligi Konferencji	21-23	BIATHLON PŚ (Oslo-Holmenkollen)
6-9	BIATHLON PŚ (Nove Mesto)	21-23	TENIS STOŁOWY indywidualne MP (Białystok)
6-9	LEKKA ATLETYKA halowe ME (Apeldoorn)	21-23	DŻUDO Grand Slam (Tbilisi)
6-9	GIMNASTYKA SPORTOWA PŚ (Baku)	21-23	SHORT TRACK MP (Gdańsk)
6-9	PIŁKA RĘCZNA Golden League kobiet z udziałem Polski (Den Bosch)	21-23	LEKKA ATLETYKA halowe MŚ (Nankin)
7	FUTSAL el. ME, Mołdawia - Polska (Ciorescu)	21-23	GIMNASTYKA ARTYSTYCZNA GP (Marbella)
7-9	NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - zjazd i supergigant mężczyzn (Kvitfjell), slalom gigant i slalom kobiet (Aare)	22	BIEGI NARCIARSKIE PŚ (Lahti)
7-13	STRZELECTWO ME (Osijek)	22	LEKKA ATLETYKA MP w chodzie na 35 km (Dudince)
8	KOLARSTWO Strade Bianche (Włochy)	22-23	KOLARSTWO Mediolan-San Remo (Włochy)
8	KOSZYKÓWKA losowanie grup ME kobiet (Pireus)	22-23	SKOKI NARCIARSKIE PŚ (Lahti), Puchar Kontynentalny (Zakopane)
8	MOTOCYKLE MŚ SuperEnduro FIM - 7. eliminacja (Lievin)	22-27	SZERMIERKA PŚ we florecie kobiet i mężczyzn (Lima)
8-9	SNOWBOARD PŚ - snowboardcross (Gudauri)	22-27	KOMBINACJA NORWESKA PŚ (Lahti)
8-9	SZERMIERKA PŚ - szabla mężczyzn (Padwa), floret kobiet i mężczyzn (Kair), szabla kobiet (Heraklion), Puchar Polski - szpada kobiet i mężczyzn (Katowice)	23	NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - zjazd, supergigant, slalom i slalom gigant kobiet i mężczyzn (Sun Valley)
8-14	ZAPASY ME U-23 (Tirana)	23	FORMUŁA 1 GP Chin (Szanghaj)
8-16	BOBSLEJE MŚ (Lake Placid)	23	PIŁKA NOŻNA LN - rewanżowe mecze 1/4 finału i rewanżowe mecze barażowe o utrzymanie/awans między dywizjami
8-16	STRZELECTWO GP Cypru - skeet, trap (Larnaka)	24	PIŁKA NOŻNA el. MŚ 2026, Polska - Malta (Warszawa)
9-16	KOLARSTWO Paryż-Nicea (Francja)	24-30	KOLARSTWO Wyścig Dookoła Katalonii (Hiszpania)
10-16	KOLARSTWO Tirreno-Adriatico (Włochy)	24-30	ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE MŚ (Boston)
11-12	PIŁKA NOŻNA rewanżowe mecze 1/8 finału LM	26-27	KOLARSTWO Classic Brugge-De Panne (Belgia)
12	FUTSAL el. ME, Polska - Mołdawia (Lubin)	26-30	SIATKÓWKA PLAŻOWA Beach Pro Tour Elite 16 w (Quintana Roo)
13	PIŁKA RĘCZNA el. ME mężczyzn, Polska - Portugalia (Gdańsk)	27	NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - slalom kobiet i mężczyzn (Sun Valley)
13	PIŁKA NOŻNA rewanżowe mecze 1/8 finału LE i LK	27	KOSZYKÓWKA losowanie grup ME mężczyzn (Ryga)
13-16	SKOKI NARCIARSKIE PŚ - Raw Air (Oslo, Vikersund - loty)	28	KOLARSTWO E3 Saxo Classic (Belgia)
13-16	BIATHLON PŚ (Pokljuka)	28-29	SKOKI NARCIARSKIE PŚ w mężczyzn (Planica) - loty
13-16	ŁYŻWIARSTWO SZYBKIE MŚ na dystansach (Hamar)	28-30	JEŹDZIECTWO halowe MP w ujeżdżeniu (Radzionków)
14	SNOWBOARD PŚ - slopestyle (Flachauwinkl)	28-30	RUGBY World HSBC Sevens (Hongkong)
14-16	NARCIARSTWO ALPEJSKIE PŚ - zjazd i supergigant kobiet (La Thuile), slalom gigant i slalom mężczyzn (Hafjell)	28.03.-5.04.	ŻEGLARSTWO Regaty o Trofeum Księżniczki Zofii (Palma de Mallorca)
14-16	SHORT TRACK MŚ (Pekin)	29-30	GIMNASTYKA ARTYSTYCZNA Grand Prix (Thiais), indywidualne i drużynowe MP
14-16	SNOWBOARD PŚ - slalom równoległy ind. i drużyn mieszanych (Winterberg)	29-30	SZERMIERKA PŚ w szabli mężczyzn (Budapeszt), w szpadzie kobiet (Marrakesz), PP we florecie kobiet i mężczyzn (Poznań)
15-16	BIEGI NARCIARSKIE PŚ (Oslo)	29-30	BIEGI NARCIARSKIE MP (Zakopane, Strbskie Pleso)
15-16	PŁYWANIE GP Polski (Oświęcim)	29-30	SKOKI NARCIARSKIE PŚ w lotach (Planica)
15-16	SZERMIERKA PŚ - szpada kobiet i mężczyzn (Budapeszt), PP - szabla (Warszawa)	30	MOTOCYKLE GP obu Ameryk (Austin)
		30	KOLARSTWO Gandawa-Wevelgem (Belgia)
		31.03.-6.04.	TENIS WTA (Charleston, Bogota), ATP (Houston, Bukareszt, Marrakesz)
		31.03.-11.04.	SZACHY indywidualne ME kobiet (Rodos)



Fot. Marek Darnikowski

esieip Open by mitukiewicz.pl. Do dotka

WYMIANA KOSZULEK

Niebieskie wertepy

Wojciech Kuczok



Dziaderstwo zobowiązuje, zatem niech mi wolno będzie użyć klasycznego zwrotu: otóż za moich czasów, jak się chodziło na Ruch grający z Wisłą, do bramki trafiał Mariusz Śrutwa, a nie Mariusz Kutwa, w dodatku był to gol zwycięski dla Ruchu, a nie krakowska uvertura do egzekucji Niebieskich. Muszę przyznać, że jako stary, wierny kibic Ruchu mam wielki żal do piłkarzy Wisły, że po godzinie przestali strzelać na Śląskim – wystarczyło kropnąć jeszcze dwie i byłby to mecz rekordowy nie tylko pod względem frekwencji, ale i rozmiarów domowej porażki. Oberwać od Wisły nie wstyd, a tak w annatach wciąż jako najwyższa klęska na własnym boisku pozostaje pierwszoligowe 0:6 z Pogonią Siedlce sprzed siedmiu lat. Nie powiem, że nie mam nic do siedlczan, ten rywal Ruchowi nie leży, z sześciu historycznych spotkań Niebiescy potrafili wygrać tylko jedno, w dodatku nigdy mi tak dupa nie zmarzła jak w Siedlcach

w grudniu 2021. Kiedy zorientowałem się że stanowią jednoosobową zorganizowaną grupę kibiców na sektorze przyjezdnych, przesiadłem się na trybunę główną, aby słuchać jak opatulone kocem głębokie rezerwy Pogoni szydzą z tuszy Jakuba Bieleckiego. Gdyby kto pytał o doskonały przykład ambiwalencji, czyli wielkiej dumy przeżywanej jednocześnie ze skrajnym upokorzeniem, nic nie przebije Meczu Mistrzów oglądanego z perspektywy kibica Ruchu. Wisła spuściła łomot, my spuścimy już zastaną milczenie, zwłaszcza, że we wtorek Niebiescy zrehabilitowali się piękną i skuteczną walką z Koroną. Byłem wśród jedenastu tysięcy fanów, których nie zrazi najdotkliwsza nawet porażka i w nagrodę dostałem taki Ruch, jaki chcę oglądać każdego tygodnia: gryzący trawę, wygrywający siłą woli pomimo obiektywnie mniejszego potencjału, przepychający końcowy tryumf dzięki zespołowej determinacji oraz kapitalnej formie zmienników. Tak wygląda chorzowski rollercoaster, widzowie są

roztrzęsieni od szalonej jazdy po wertepach: w sobotę spektakularny upadek z wysokości marzeń o bezpośrednim awansie do ekstraklasy, we wtorek wzlot na poziom, z którego dwa mecze dzielą Chorzów od europejskich pucharów. Niesamowity był powrót Jakuba Bieleckiego po kuracji odchudzającej – ten chłopak przeszedł z Ruchem kolejne awanse z niższych lig, czyniąc w bramce cuda nie tylko przy okazji jedenastek, a potem po jednym nieszczęsnym meczu z Legią, w którym wypuścił piłkę (lecz przecież nie przez niego wtedy Niebiescy dostali bęcki), został odstawiony od składu. Tył i staczał się po równi pochyłej, stracił kontrakt, później trenował tu i tam bez przynależności klubowej, aby w końcu przypadkiem napotkany w grudniu na trybunach w Pruszkowie, wyraźnie szczuplejszy, przystał na powrót do Niebieskich. Nowa sylwetka, stara specjalizacja – sztab Korony Kielce najwyraźniej nie przygotował swoich zawodników na to, że w bramce gospodarzy stanie facet, któremu karny możesz strzelić tylko

trafiając idealnie – w okno albo od słupka. Takiego szpeca od elwów w Chorzowie najstarsze hanysy nie pamiętają. Trzeba przyznać Bieleckiemu, że ma nerwy ze stali: stawka, rywal, stadion i powrót do kadry po długiej przerwie – gol- kiper Ruchu nie dał się ośabić tym koktajlem stresogennych składników, zachował zimną krew i wybronił dublet! To jest jednak wydarzenie, którego przemilczeć nie sposób – dwa razy w regulaminowym czasie gry gość wytapuje strzały z wapna dwóch różnych graczy; z takim bramkarzem Ruch spokojnie może myśleć o trofeum, nawet jeśli zmuszony będzie grać dziesiątką obrońców, byle przeczłochać się przez dogrywkę do serii jedenastek. Na domiar dobrego nabytek wreszcie zastąpił zabytek, czyli sprowadzony zimą Jehor Cykało wszedł do składu kosztem Macieja Sadłoka – z tytu pewny, z przodu skuteczny, od niego trener teraz powinien rozpoczynać ustalanie wyjściowej kadry. Trener Szulczek czuje słabość do weteranów, ale Sadłokowi wyraźnie pesel daje się we

znaki, a Filip Starzyński w najlepszym razie tyle daje z przodu, ile z tyłu traci – z Koroną sponkował karny i irytował podaniami do rywali, choć przy голу asystował, a i wolnego przestrzelił o centymetry.

Mają Niebiescy teraz serię gier decydujących o pole position do ewentualnych baraży – na Śląskim trzykrotnie z rzędu zagospzczą drużyny z samego czuba tabeli, w żadnej z tych potyczek Ruch nie będzie faworytem i tak chyba jest dla mentalu drużyny lepiej. W Siedlcach chorzowianie liczyli, że rywale padną przed nimi na kolana i stracili punkty, z Wisłą liczyli na to, że sama frekwencja sparaliżuje przeciwnika i stracili rozum, z Koroną zwarli szyki i wyszarpali wygraną. Tak teraz trzeba grać, wyszarpać dziewięć domowych punktów kosztem silniejszych ekip przyjezdnych, a jeszcze będzie przepięknie tej wiosny. Spośród starych piłkarskich prawd w Chorzowie sięgnięto teraz po tę, że lepiej przegrać jeden mecz 0:5, niż pięć meczy jedną bramką.

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

SOBOTA, 1 MARCA

TVP 1

20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3

19.25 Pn: Betclit 1. Liga, Górnik Łęczna - Znicz Pruszków (na żywo), 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVP SPORT

10.25 Pn: Orlen Ekstraliga Kobiet, UKS SMS Łódź - GKS Katowice, 12.45 Snowboard: PŚ w Krynicy-Zdroju, slalom gigant równoległy, 17.40 Pn: Betclit 2. Liga, ŁKS II Łódź - Wieczysta Kraków, 19.50 MB Boxing Night 23: Big Impact, waga średnia Karol Welter - Alcorac Caballero (na żywo), 23.15 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

11.00 7. strefa - mag. siatkarski, 12.30 Siatkówka: PlusLiga, Nowak-Mosty MKS Będzin - JSW Jastrzębski Węgiel, 14.45 PGE GIEK Skra Bełchatów - Asseco Resovia, 17.30 PSG Stal Nysa - Bogdanka LUK Lublin, 20.30 Tauron Liga: ITA Tools Stal Mielec - BKS Bostik ZGO Bielsko-Biała, 1.00 UFC Fight Night: Manel Kape - Asu Almagayev, 3.00 Tenis: finał ATP w Acapulco (na żywo)

POLSAT SPORT 2

10.00 Narciarstwo dowolne: PŚ w Almaty

Sport

Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny

Andrzej GRYGIERCZYK

Redaktor wydania

Andrzej WASIK

e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl

Tel. 322587207

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba

tach, finały na muldach podwójnych, 11.30 Snowboard: PŚ w Erzurum, finały crossu, 14.50 Piłka ręczna: Orlen Superliga mężczyzn, Rebud KPR Ostrowia Ostrów Wielkopolski - PGE Wybrzeże Gdańsk, 20.55 Pn: liga holenderska, Feyenoord Rotterdam - NEC Nijmegen (na żywo)

POLSAT SPORT 3

14.05 Łyżwiarstwo szybkie: 2. dzień PŚ w Heerenveen, 16.00 Tenis: finał ATP w Dubaju, 18.40 Pn: liga holenderska, Go Ahead Eagles - PSV Eindhoven (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

16.00 Tenis: finał ATP w Dubaju, 16.00 Tenis: finał ATP w Dubaju, 18.25 Pn: liga szkocka, St. Mirren - Celtic Glasgow, 20.25 Siatkówka: liga włoska kobiet, Savino Del Bene Scandicci - Igor Gorgonzola Novara, 4.00 Tenis: finał ATP w Acapulco (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

6.50 Motocyklowe MŚ: GP Tajlandii, kwalifikacje w Moto3, Moto2 i MotoGP i sprint w MotoGP, 4.40 Motocyklowe MŚ: GP Tajlandii, rozgrzewka w MotoGP (na żywo)

SPORTKLUB

18.00 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Casademont Zaragoza - Valencia Basket (na żywo)

EUROSPORT 1

7.00 Snooker: finał World Open, 9.30 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Kranjskiej Gorze, slalom gigant mężczyzn, 10.30 PŚ w Kvitfjell, zjazd kobiet, 12.00, 16.00 Kombinacja norweska: MŚ w Trondheim, 12.45 Snowboard: PŚ w Krynicy-Zdroju, slalom gigant równoległy, 14.30 Biegi narciarskie: MŚ, bieg łączony mężczyzn, 15.00 Snooker: finał World Open, 16.30 Skoki narciarskie: MŚ, konkurs drużynowy ko-

biet, 20.30 Kwalifikacje na skoczni normalnej (na żywo)

EUROSPORT 2

7.35 Narciarstwo dowolne: PŚ w Gudauri, ski cross, 9.50 PŚ w Almaty, jazda po muldach, 11.30 Snowboard: PŚ w Erzurum, cross, 13.30 Kolarstwo: Omloop Het Nieuwsblad, 19.00 Golf: 3. runda Cognizant Classic in The Palm Beaches (na żywo)

CANAL+ SPORT

13.55 Pn: liga hiszpańska, Girona - Celta, 16.10 Valleciano - Sevilla, 18.25 Betis - Real Madryt, 20.55 Atletico - Athletic (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

20.30 Tenis: półfinały WTA w Austin, 1.00 Półfinały WTA w Meridzie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

14.15 Pn: PKO BP Ekstraliga, studio i Stal Mielec - Korona Kielce, 17.25 Pogoń Szczecin - Lech Poznań, 20.10 Zagłębie Lubin - Piast Gliwice, 22.20 Liga+ (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

13.55 Pn: liga hiszpańska, Girona - Celta, 16.10 Valleciano - Sevilla (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

14.55 Pn: liga włoska, Atalanta - Venezia, 17.55 Napoli - Inter, 20.40 Udinese - Parma, 23.00 Eleven Gol (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

15.20 Pn: liga niemiecka, Sankt Pauli - Borussia Dortmund, 18.20 Eintracht Frankfurt - Bayer Leverkusen, 21.00 Liga francuska: PSG - Lille (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

18.55 Pn: liga francuska, Lens - Havre (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

15.20 Pn: liga niemiecka, RB Lipsk - Mainz, 18.55 Liga portugalska: Arouca - Porto (na żywo)

NIEDZIELA, 2 MARCA

TVP 1

20.05 Przegląd wydarzeń

TVP 3

19.25 Pn: Betclit 2. Liga, Resovia - Zagłębie Sosnowiec (na żywo), 21.40 Przegląd wydarzeń regionalnych

TVN

16.40 Skoki narciarskie: MŚ w Trondheim, konkurs na skoczni normalnej (na żywo)

TVP SPORT

7.55 Biegi narciarskie: Ski Classics, Bieg Wazów, 17.00 Pn: ekstraklasa, Jagiellonia Białystok - GKS Katowice (na żywo), 20.15 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT 1

11.50 Piłka ręczna: Orlen Superliga mężczyzn, Industria Kielce - Orlen Wisła Płock, 14.45 Siatkówka: PlusLiga, ZAKSA Kędzierzyn-Koźle - Aluron CMC Warta Zawiercie, 17.30 Trefl Gdańsk - GKS Katowice, 20.30 Tauron Liga: ŁKS Commercecon Łódź - KS DevelopRes Rzeszów (na żywo)

POLSAT SPORT 2

17.20 Koszykówka mężczyzn: Orlen Basket Liga, Tasomix Rosiek Stal Ostrów Wlkp. - Trefl Sopot, 23.30 Tenis: finał ATP w Santiago (na żywo)

POLSAT SPORT 3

11.30 Snowboard: PŚ w Erzurum, finały crossu, 13.30 Łyżwiarstwo szybkie: 3. dzień PŚ w Heerenveen, 19.50 Pn: liga saudyjska, Al-Ittihad - Al-Okhlood (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

10.00 Golf: 4. dzień Magical Kenya Open, 18.25 Pn: liga czeska, Slavia - Bohemians, 23.30 Tenis: finał ATP w Santiago (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2

6.00 Motocyklowe MŚ: GP Tajlandii, wyścigi w Moto3, Moto2 i MotoGP i sprint w MotoGP, 18.10 Koszykówka: liga włoska mężczyzn, Virtus Segafredo Bologna - EA7 Emporio Armani Mediolan, 2.30 Golf: New Zealand Open (na żywo)

SPORTKLUB

12.30 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Unicaja - BAXI Manresa, 15.30 Pn: liga grecka, Levadeiakos - Atromitos, 18.30 PAOK - Asteras (na żywo)

EUROSPORT 1

9.15 Narciarstwo alpejskie: PŚ w Kranjskiej Gorze, slalom mężczyzn, Snooker: finał World Open, 10.30 PŚ w Kvitfjell, supergigant kobiet, 12.00, 15.45 Kombinacja norweska: MŚ w Trondheim, 12.45 Snowboard: PŚ w Krynicy-Zdroju, slalom gigant równoległy, 14.45 Biegi narciarskie: MŚ, bieg łączony kobiet, 16.30 Skoki narciarskie: MŚ, konkurs na skoczni normalnej (na żywo)

EUROSPORT 2

11.30 Snowboard: PŚ w Erzurum, cross drużyn mieszanych, 13.30 Kolarstwo: 5. etap Tour of Galicia, 15.15 Kuurne-Bruksela-Kuurne, 19.00 Golf: finał Cognizant Classic in The Palm Beaches (na żywo)

CANAL+ 360

11.40 Pn: ekstraklasa, studio i Puszcza Niepołomice - Motor Lublin (na żywo)

CANAL+ SPORT

13.55 Pn: liga hiszpańska, Leganes - Getafe, 19.00 Koszykówka: NBA, Boston

Celtics - Denver Nuggets, 21.30 Cleveland Cavaliers - Portland Trail Blazers (na żywo)

CANAL+ SPORT 2

20.30 Tenis: finał WTA w Austin, 0.00 Finał WTA w Meridzie (na żywo)

CANAL+ SPORT 3

11.45 Pn: ekstraklasa, studio i Puszcza Niepołomice - Motor Lublin, 14.40 Legia Warszawa - Śląsk Wrocław, 17.25 Jagiellonia Białystok - GKS Katowice, 19.30 Liga+ Extra (na żywo)

CANAL+ SPORT 5

12.25 Koszykówka: liga hiszpańska mężczyzn, Unicaja - Manresa (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1

12.25 Pn: liga włoska, Monza - Torino, 15.00 Liga hiszpańska: studio i Barcelona - Sociedad, 20.00 Liga włoska: Milan - Lazio, 23.00 Eleven Gol (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2

14.55 Pn: liga włoska, Bologna - Cagliari, 17.55 Roma - Como, 20.40 Liga francuska: Olympique Marsylia - Nantes (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3

14.55 Pn: liga włoska, Genoa - Empoli, 17.25 Liga niemiecka: Augsburg - Freiburg, 20.55 Liga hiszpańska: Osasuna - Valencia (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4

12.25 Pn: liga włoska, Monza - Torino, 14.55 Liga francuska: Lyon - Brestois, 18.25 Liga hiszpańska: Mallorca - Alaves, 20.55 Osasuna - Valencia (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.